Nr. 130. We Lwowie — Piątek dnia 16 Maja 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 14 maja.

(Parlament i w przyszłym tygodniu obradować będzie. — Uchwalenie rezolucyi Kolischera co do taryf. — Przesilenie węgierskie i pogłoski o zmianie gabinetu austryackiego. — Wybór dr. Głąbińskiego i dr. Dulęby. — Fuzya demokratów ze skoncentrowanymi.)

(*t*) Izba pracuje forsownie. Rada przewodniczących klubów uchwaliła, iż mają się odbywać codzień dziesięciogodzinne posiedzenia parlamentu, ażeby jak najprędzej doprowadzić załatwienie budżetu do końca. W przyszłym tygodniu miały się odbyć końcowe posiedzenia plenarne delegacyj dla spraw wspólnych w Peszcie. Pojechał tam jednak przewodniczący austryackiej delegacyi, dr. Baernreihter, aby porozumieć się z przewodniczącym węgierskiej delegacyi i z rządem węgierskim względem odroczenia plenarnych posiedzeń delegacyjnych na ostatni tydzień maja. Misya ta powiodła się i najbliższe plenarne posiedzenie delegacyj naznaczono na 26 maja, do tego więc czasu trwać będą posiedzenia parlamentu a mianowicie odbędą się posiedzenia Izby 16, 20, 21, 22, 23 i 24 maja, w którym to czasie uchwalony zostanie budżet cały, tak, że nie będzie potrzeba nowego prowizoryum budżetowego. Po delegacyach zbierze się parlament znowu 2 czerwca dla uchwalenia rozmaitych ustaw mniejszych. S e j m y z w o ł a n e z o s t a n ą p r a w d o p o d o b n i e dopiero na dzień 16 czerwca.

Dziś zakończono w Izbie budżet ministerstwa kolejowego. Ważną rzeczą było, iż dzięki gruntownym wywodom dr. Kolischera uchwalono nie rezolucyę młodoczecha Forzta: „Wzywa się ck. ministerstwo kolei, aby działało w tym kierunku, by w specyalnej taryfie I została zniesiona zasada skali malejącej, a zastąpiona była taksami jednolitemi kilometrycznemi“ — ale rezolucyę wprost przeciwną tej, a postawioną przez dr. Kolischera za zgodą Koła polskiego, która brzmi: „Wzywa się ck. rząd, aby przez ułożenie odpowiedniej taryfy kierunkowej, ochronił swojską produkcyę przed produkcyą zagraniczną“.

Po tej uchwale, przyjętej oklaskami na ławach polskich, rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa rolnictwa, którego referentem jest dr. Kozłowski.

W ogóle usposobienie stronnictw nie jest nieprzychylne przyspieszeniu obrad, ale gdy niektórzy mowcy mówią po kilka godzin, to dobre chęci ogółu są wobec tego bezsilne.

Tymczasem przesilenie węgierskie stoi — czy wisi: dość, że nie rusza się z miejsca. Madyarzy, jako *beati possidentes*, nie kwapią się wcale z odpowiedzią na propozycye dra Koerbera, wcale dla nich nieprzyjemne. Mówią, że będzie jeszcze czas na układy w jesieni, skoro ugoda ma być przedłożoną obu parlamentom, we Wiedniu i w Peszcie. A gdy dr. Koerber żąda bezzwłocznego określenia ogólnych warunków zasadniczych odnowienia ugody, ażeby przed czasem feryj letnich ministrowie fachowi mogli przeprowadzić szczegółowe rokowania w tych ramach, to zwłoka w odpowiedzi ze strony Węgrów wygląda na ignorowanie rządu austryackiego Dr. Koerber czeka, ale niewątpliwie oznaczył sobie ścisłe moment, kiedy to oczekiwanie ma się skończyć. Wówczas wniesie gabinet austryacki podanie o dymisyę. Pewną jest rzeczą, iż ministerstwo dra Koerbera nie dopuści do przewleczenia decyzyi w tej sprawie po za porę, kiedy zebrany jest parlament, ponieważ specyalnie w sporze teraźniejszym z Węgrami o zasady przyszłej ugody cłowo-handlowej może ono liczyć na jednomyślne poparcie wszystkich stronnictw parlamentu — n a t a k j e d n o m y ś l n e, j a k w ż a d n e j i n n e j s p r a w i e. Gdyby gabinet dr. Koerbera ustąpił, należy się spodziewać, że przyszedłby do steru gabinet parlamentarny, jak mówią, z posłem Baernreitherem na czele.

Z radością powitano w Kole polskiem wiadomość o dokonanym wyborze pp. Głąbińskiego i Dulęby na posłów do Rady państwa — nietylko dlatego, iż Koło pozyska w nich dwie poważne siły do pracy, ale także ze względu na tę okoliczność, że ich zwycięstwo wyborcze jest zwycięstwem zwolenników rozumnej i pożytecznej dla kraju, najczystszym patryotyzmem ożywionej polityki narodowej Koła polskiego, nad koalicyą połączonych dla zwalczania tej polityki najbardziej różnorodnych wrogich nam elementów socyalnych i antipolskich. Posłowie: Bojko, Krempa, Kubik i Olszewski pozostają nadal w parlamencie „bez głowy“ — która musi zostać na razie w redakcyi *Kuryera Lwowskiego* we Lwowie, i mądrość swoją będzie im i nadal przesyłała tu tylko przez pocztę, w formie niedorzecznych i złośliwych interpelacyj — interpelacyj, których wartość moralną nauczono się już tu oceniać należycie, tak, iż nie mogą one tak dalece szkodzić krajowi i zohydzać go przed obcymi, jakby tego ich autor pragnął.

Zasiadający w Izbie poselskiej secesyoniści lewicy sejmowej odbyli wczoraj pod przewodnictwem prof. dra Roszkowskiego posiedzenie, na którem uchwalili oświadczyć się za ponownem zjednoczeniem z t. z. „koncentrą“ naturalnie pod warunkiem, że skoncentrowani demokraci zaprzestaną skierowanych ku socyalistom i ludowcom manewrów, które secesyę grupy Rayskiego spowodowały. Decyzya w tej sprawie zapaść ma na wspólnem zebraniu, które odbędzie się we Lwowie w czasie Zielonych świąt.

Węgierska delegacya.

Budapeszt 15 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu k o m i s y i b u d ż e t o w e j dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi oświadczył w ciągu dyskusyi minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski w sprawie podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Londynu — wobec zarzutów, jakoby w wyborze świty arcyksięcia nie uwzględniono dostatecznie prawno-państwowego charakteru monarchii — że dotyczące wywody polegają na błędnem założeniu. Arcyksiążę udaje się na koronacyę do Londynu wyłącznie jako zastępca cesarza i króla. O jakiemś dzieleniu tego charakteru zastępstwa nie może absolutnie być mowy. Koordynacya osoby arcyksięcia z towarzyszami jego świty, choć nie wiedzieć jak wysoko położonymi, jest w państwie monarchicznem niedopuszczalna. Arcyksiążę nie jedzie do Londynu na czele deputacyi, lecz jako o s o b i s t y z a s t ę p c a m o n a r c h y. Monarcha wybór świty, dokonany przez arcyksięcia, pochwala. Arcyksiążę troszczył się o to, aby także wybitni członkowie węgierskiego społeczeństwa towarzyszyli mu.

Zaproszono także inne osobistości, ale wszystkie one nie mają nic, ani nikogo reprezentować, należą do orszaku, do obszerniejszego dworu arcyksięcia, a zatem z tych okoliczności nie można brać powodu do prawno państwowych utyskiwań, tak samo, jak gdyby np. więcej Węgrów weszło w skład świty arcyksięcia, a tylko jeden Austryak. Jest to sprawą c z y s t o d w o r s k ą, co do której minister nie ma żadnej ingerencyi.

Następnie komisya budżetowa węgierskiej delegacyi załatwiła budżet i uchwaliła wyrazić ministrowi spraw zagranicznych najgorętsze uznanie i pełne zaufanie.

Sprawy zagraniczne.

Prezydent Loubet

wybrał się onegdaj wieczór do Brest, zkąd morzem odpłynął do Rosyi. Z powodu panującego w zatoce Czuchońskiej zimna wyląduje może nie w Kronsztadzie, ale już w Rewlu i ztamtąd koleją uda się do Petersburga. Towarzyszą mu minister prezydent Waldeck-Rousseau, minister spraw zagr. Delcasse i marynarki Lanessan. Wskazywałaby ta okoliczność, że poważne konferencye toczyć się będą w Petersburgu, wszelako tak ciekawa zazwyczaj prasa tym razem w żadne nie wdaje się domysły.

Komicznem jest poniekąd, że do cara jedzie i fetowany i orderowany będzie Waldeck-Rousseau, przedstawiciel ateizmu i radykalizmu, a więc doktryn, które knutem, karabinem i szubienicą stłumia carat u siebie. Pobożny Pobiedonoscew może dlatego wyjechał z Rosyi, aby nie musiał ściskać dłoni takiego jak Waldeck-Rousseau człowieka. Ale ten człowiek w ostatnich wyborach do parlamentu odniósł wielkie nadspodziewanie zwycięztwo, więc ma siłę, a siłę szanuje każdy praworny Rosyanin. Zwyciężył zaś ten siłacz pod urokiem podróży prezydenta republiki do Petersburga, więc musi okazać się wdzięcznym — musi zresztą, choćby nie chciał, bo nie carat idzie na pasku republiki, ale republika na pasku caratu.

Pomimo rozmaitego obliczania wyniku wyborów, pewnem jest, że gabinet Waldeck-Rousseau osiągnął o czterdzieście zwolenników więcej niż miał w poprzedniej izbie posłów, posiada przeto także taką teraz większość, że mógłby się obejść bez poparcia socyalistów; ale rządowi socyaliści go nie odstąpią, a odłam ich rewolucyjny, tak zwani guezdziści ponieśli sromotną porażkę. W obozach opozycyjnych panowała niezgoda, nawet w odłamie katolickim; żydowizm zaś swemi pieniądzmi zgruchotał antysemickich kandydatów, zwłaszcza w Algieryi.

Sprawa katolicka o tyle wygrała, że ogromnie przetrzebiony został zastęp najzjadlejszych jego przeciwników, tj. socyalistów, i że na programach wielu członków nowej większości stało między innemi żądanie „wolności sumienia bez żadnego dla kogokolwiek ucisku“ itp.

Echo de Paris powiada, i to słusznie, iż wyborami Francya zamanifestowała swoją wolę, aby poczęto nową politykę, bardziej zajmującą się ważnemi zadaniami kraju i lepiej szanującego wolność.

W sprawie anglo-boerskiej ważnym jest dzień dzisiejszy: jest to termin, w którym przewódcy Boerów mają się oświadczyć, czy przybędą do Pretoryi na dalsze konferencye pokojowe. Podobno się na to nie zanosi. Według telegramu londyńskiego, mieli wodzowie Boerów przybyć do Harrysmith na konferencyę z delegatami cywilnymi.

Korespondencye.

Kraków 14 maja.

(Jubel niezawisłych żydów. — Sukiennice i żydzi. — Wybory do Rady miejskiej z koła inteligencyi.)

Wielki „jubel“ panował w Izraelu krakowskim w poniedziałek. „Niezawiśli“ (tj. tacy, którzy jeszcze nie zawiśli) żydzi wybrali 10 członków rady miejskiej, zupełnie według swej woli i przekonań politycznych i społecznych.

Przygotowania do tych wyborów odbywały się od dłuższego czasu. W hotelu „Union“ poseł Rotter w roli czarodzieja Ben-ali beja „odczyniał“ wyborców ze Stradomia i Kazimierza, poseł Ignacy wykładał im zasady miłości i zgody społecznej i patryotyzmu polskiego, pp. Gross, Lustgarten i Seinfeld obiecywali, że wyrzucą wszystkich katolików ze Sukiennic i że wkrótce w tym prastarym polskim zabytku rozbrzmiewać będzie wyłącznie dźwięczny szwargot, nic mający z językiem polskim nic wspólnego.

I zwyciężyli! Radosny dzień zwycięstwa zakończył raut w ujeżdżalni pod Kapucynami, na którym wśród radosnych okrzyków ciemnych mas żydowskich i uświadomionych socyalistów, skoncentrowana krakowska demokracya polska, reklamująca dla siebie wyłącznie patryotyzm i miłość kraju — publicznie upadła w ramiona socyalistów.

Nowa Reforma zapewnia po tych wyborach, że ogólne zwycięstwo w kuryi I t. z. inteligencyi jest bardzo bliskie i że w dniu 22 maja b. r. wszyscy krakowscy lekarze, adwokaci, urzędnicy i cała inteligencya, odwróci się od „komandytowej spółki hyen i szakali wyborczych“ a idąc za wielkim przykładem posła Rottera ucałuje z obu stron przystojne policzki dra Seinfelda, uściśnie szlachetną dłoń posła Ignacego i podda się pod wyłączną komendę kil u ambitnych jednostek, których całą bronią jest frazes, a jedynym celem zaspokojenie nienasyconej ambicyi i chęci władzy.

Wybór poniedziałkowy jest faktem bądź co bądź znamiennym. Wykazał on bowiem z jednej strony, że w łonie demokracyi zapanował rozłam zbyt wyraźny i wielki, aby rychło do ponownego połączenia frakcyi przyjść mogło, z drugiej zaś strony pouczył, że pierwszym obowiązkiem patryotycznym ludzi poważnych bez względu na przekonania polityczne, jest zwalczać gdzie tylko można żydów.

Każdego przyjeżdżającego do Krakowa ciągnie oczywiście po oglądnięciu innych pamiątek, zajrzeć do Sukiennic i jakież wrażenie tam odniesie? Przechodząc środkiem budynku od każdego prawie kramu dolatuje język, a raczej szwargot niemiecki. Niechby sobie zresztą ci przyjaciele posłów Rottera i Daszyńskiego mówili między sobą „jak im dziób urósł“ — ale tu w Krakowie, w centrum Polski, wewnątrz budynku, który stanowi jeden z najpiękniejszych zabytków naszej przeszłości, czy powinno się zezwalać na to, aby każdego przechodnia osobiście zaczepiano jak na sławnej lwowskiej Zarwanicy słowami:

— Sie, Herr, kaufen Sie schöne Korresponденzkarten.

Jakie wrażenie odniesie przybywający do Krakowa Polak z takiej przechadzki po Sukiennicach — po co po ścianach wymalowano herby miast i dawnych województw, czy po to, aby zgraja żydów codzień urągała naszej przeszłości? Rozwiązanie tej sprawy i usunięcie tego bądź co bądź obrzydliwego wrzodu krakowskiego jest bardzo łatwe. Wszystkie kramy żydowskie przenieść na ulicę Stolarską do hali miejskiej na kramy przeznaczonej — natomiast wszystkich skromnie przy ulicy Stolarskiej chowających się kramarzy katolickich ulokować w Sukiennicach. I to powinno być pierwszą uchwałą nowej rady — zarazem odpowiedzią na poniedziałkowe wybory.

Zależy to jednak od wyborców z kuryi powszechnej, których obowiązkiem jest solidarnie zwalczać kandydatury demokratów skoncentrowanych ze socyalistami i nienarodowymi żydami — demokratów, którzy tym sojuszem dostatecznie dowiedli, że stronnictwem narodowem i patryotycznem nie są.

Kurya inteligencyi wybiera 24 członków rady i wybiera jednolicie, jakkolwiek podzielićby ją można na dwie części, analogicznie do wielkiego i drobnego handlu, wielkiej i małej własności, na wielką i małą inteligencyę. Ustawodawca tego jednak nie przewidział i zna tylko jedną inteligencyę. To też tem więcej obowiązkiem głosujących w tej kuryi nie zaprzeczyć szlachetnym intencyom prawodawcy i wykazać, że inteligencya krakowska jest jedna, wielka, patryotyczna i świadoma swoich narodowych i społecznych obowiązków.

Medyolan 10 maja.

(Sensacyjna zbrodnia.)

Miasteczko Voghera, leżące w połowie drogi między Pawią a Aleksandryą, było przed kilku dniami widownią bardzo tragicznej sceny. Na jednej z odległych dróg, wiodących do sąsiedniego Pontecurone usłyszano wczesnym rankiem cztery wystrzały z rewolweru; niebawem wyszło na jaw, że markiza Francesca Ricci, od szeregu lat rozwiedziona z mężem, margrabią Della Rosa Prati, — raniła śmiertelnie wdowę, Maddalenę Sovico Chiostergi. Skrytobójczyni oraz jej mąż pochodzą z Parmy, z rodzin bardzo bogatych; pobrali się w bardzo młodym wieku. Della Rosa Prati lubił się wdawać w różne przedsiębiorstwa, a jako niefachowy poniósł w końcu poważne straty. Prywatnym sekretarzem markiza był niejaki Chiostergi; na jego nazwisko zapisał formalnie Della Rosa wybudowane w Voghera łazienki. Żona Chiostergi'a była kobietą inteligentną, młodą, przystojną blondynką. W niedługim czasie — po śmierci jej męża — markiz nawiązał z Maddaleną bliższe stosunki. Margrabina wiedziała o tem, a nie mogąc nakłonić męża do zaniechania niedozwolonego stosunku, zażądała separacyi. Bez interwencyi sądu zawarty został układ między małżonkami; marchesa Fanny — jak ją nazywano — otrzymała napowrót swój posag, w wysokości 100.000 lir i opuściła dom męża.

Stało się to przed 15 laty. Wdowa Chiostergi zamieszkała w domu markiza i była u niego wszechwładną panią. Oboje stronili od życia gwarnego.

Często było ich można spotykać odbywających przejażdżki zamiejskie powozem, a w ostatnich latach eleganckim samochodem. Po kilku latach ich pożycia przyszła na świat dziewczynka.

Margrabina jest kobietą ekscentryczną, cierpi na neurastenię; jest niską brunetką i podobnie jak jej rywalka liczy około 35 lat. Mieszkała ona dotąd u swego brata w Parenie. Z czasem zatęskniła za mężem, poczęła jeździć do Voghery, aby się z nim spotkać i nakłonić do porzucenia Maddaleny. I w słotę i w czasie burz widywano Franceskę, jak wystawała godzinami w pobliżu domu mężowskiego. Maddalena była tem przerażona i nigdy nie wydalała się bez towarzystwa. Gdy mąż nie odpowiadał na listy żony, ani nie chciał się z nią widzieć, wniosła do sądu o rozwód i otrzymała go. Później znów zapragnęła gorąco powrócić do męża za wszelką cenę i wtedy zrodziła się w jej głowie myśl usunięcia głównej przeszkody: Maddaleny.

W ubiegłą środę spotkały się o kilometr za miastem dwa powozy; Francesca siedziała w zamkniętym, Maddalena w faetonie. W jednej chwili ozwały się cztery strzały, na odgłos których zbiegli się kawalerzyści, odbywający ćwiczenia na sąsiednim placu musztry. Sierżant Fannucci zatrzymał powóz margrabiny, a ta wyciągając błagalnie ręce, powtarzała:

Non voglio fuggire! Nie chcę uciekać!

Fannucci wsiadł do powozu, chcąc skrytobójczynię zawieźć do miasta. Drżąca, jak liść osiki, błagała go, aby ją zawiózł do koszar, do znajomego jej pułkownika, poczem wybuchła płaczem spazmatycznym. Gdy uczyniono zadość jej życzeniu, pułkownik sprowadził prokuratora dr. Sumaha, który po pierwszem przesłuchaniu odwiózł markizę do więzienia śledczego, gdzie jej wyznaczono dogodną odosobnioną celę.

Maddalenę odwieziono do domu margrabiego; z trudem zaniesiono ją na piętro i złożono na łóżku. Lekarze orzekli, że stan ranionej jest beznadziejny. Della Rosa Prati rozchorował się z przerażenia.

— Po 15 latach separacyi — powiedział do otoczenia — nie spodziewałem się tak tragicznego końca. Biada nam wszystkim!

Przygodny.

Turyn 11 maja.

(Odsłonięcie pomnika ks. Amadeusza. — Karuzel historyczny.)

Prześliczna, majowa pogoda towarzyszyła uroczystości odsłonięcia pomnika ks. Amadeusza. Poczyniono bardzo rozległe środki dla bezpieczeństwa pary monarszej i rodziny królewskiej, nadmienić muszę, że król od czasu tragicznej śmierci ojca jeździ prawie zawsze w otoczeniu licznej eskorty kirasyerów. Przed godziną 10 zgromadzili się na miejsce uroczystości: hr. Turynu, ks Abruzzów, ks. Genuy, hr. Salemi i księżne Letycya i Izabella, dalej ministrowie, Senat itd. W kwadrans później usłyszeliśmy potężne okrzyki i oklaski — to królestwo nadjeżdżali. Powitali ich *tamburini* z r. 1848, którzy odegrali Marcia Reale. Na dany znak opadła purpurowa opona, osłaniająca pomnik. Wówczas ks Aosty wygłosił do króla krótką mowę okolicznościową, zakończoną okrzykiem *Viva il re!* Po kilku innych przemowach sindaco Casana przedstawił

29

Pieniądz

opowieść

Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy.)

Są uczucia bez uczucia, są sentymenty w duszy, które bicia serca ani o włos nie przyspieszają. Wydaje się to paradoksem — a jednak tak jest.

Znam w Warszawie jednego pierwszorzędnego polskiego pisarza, sławnego pedanta co do formy swych utworów, co do rytmiki swych wierszy, co do kunsztu budowniczego każdego frazesu, każdego literackiego zwrotu i okresu. Gdy napisze stronnicę manuskryptu, czyta ją od początku do końca, szukając, czy na jednej stronnicy nie powtarza się dwa razy zaimek „który, która, które“. Jeżeli podczas tego polowania na zaimek uda się mu go znaleść, to tak długo zdania przerabia, tak długo zmienia frazesy, aż to drugie „który“ wyrzuci. Wpisze pięć nowych zdań, ale nieszczęsne „który“ musi wylecieć. Raz zapytał mnie ten wielki wielbiciel Mickiewicza:

— Wie pan dlaczego Mickiewicz jest takim literackim kolosem?

— Bo napisał „Pana Tadeusza“.

— Nie.

— Bo w „Dziadach“ zaleciał tam na skrzydłach swej duszy, gdzie inny człowiek dojść nie jest w stanie.

— Nie.

— Zapewne dlatego, że mistrzowska budowa sonetów Krymskich...

— Nie, nie.

— A więc dlatego, że tak grał na ludzkich sercach, jak nikt przedtem i nikt potem.

— Ależ nie.

— Dlaczegoż więc?

— Mickiewicz jest dlatego wielkim, bo napisał sześć słów.

— Sześć słów?

— Anioł burzy... „„uciekł w niebo i drzwi chmur zatrzasnął piorunem.““

— Jest to frazes wspaniały, ale...

— Panie! takiego frazezu, takiego mistrzowskiego zestawienia liter nie ma piśmiennictwo Europy, to ostatnie słowo mistrzowskiej budowy zdania, to ostatnie słowo kunsztu, w którem gra słów, nieporównana muzyka brzmień sekundują treści... Gdyby Mickiewicz nic był nie napisał więcej prócz tych sześciu słów, to już za te słowa postawiłbym mu pomnik, na który one zasłużyły. Dziesięć lat pracuję, aby wymyślić podobny genialny frazes i Mickiewiczowi konkurencyę zrobić, — niestety na nic się wszystko nie zdało.

Oto entuzyazmowanie się nie frazesem, ale jego formą — oto sentyment na zimno. Gdyby można powiedzieć, że Mickiewicz ma tysiąc zalet, to frazes ten byłby zaledwie dziewięćset dziewięćdziesiątą jego zaletą. Są ludzie, którzy wywieką ją na czoło i na pierwszem miejscu postawią.

Taki entuzyazm jest rozumowanym, takie uczucie jest sztucznem, odczutem na zimno. Z takiem też uczuciem szedłem do grobów królewskich, które właśnie otwierano.

Człowiek, który panuje nad swoją fantazyą, filozofuje zawsze i pyta się: Dlaczego ja mam się rozczulać nad kamienną bazą lub kapitelem prastarej krypty wawelskiej, stojącej siedmset, czy więcej lat, a nie mam się rozczulać nad bryłą kamienia pinczowskiego, nad kawałkiem granitu tatrzańskiego, który tyleż lat na turniach stoi? Natura ludzka lubi sentymentalizm, a człowiek oglądając stary zabytek, starą historyczną szablę lub jej falsyfikat, lubi pozować na głęboko myślącego.

Każdemu pierwszemu lepszemu pionkowi zdaje się wtedy, że jest on istotą wyższą, że jest on teraz w jakiejś dramatycznej roli, że brak jedynie pod ręką dramaturga, aby z jego postaci zrobił wzruszający do łez dramat — brak malarza, któryby z niego stworzył przepyszny, uczuciowo rodzajowy obraz, sfałdowawszy nieco z gotycka rękawy prozaicznego szablonowego surduta...

Z filozoficznym uśmiechem wszedłem do krypty, gdy w tem... Stoi tam szary z prostego piaskowca wykuty sarkofag. Myśli cisną się tłumnie, zaroiło się nagle pod czaszką, jak w pniu pszczelnym w chwili, gdy barć ma się wyroić.

— Jemu dawano tysiące rubli do ręki a nie wziął...

Dawał mu je człowiek, który choć nieprzyjaciel, miał dla niego szacunek, cześć. Nie chciał nic za to, nawet przyjaźni, mówił tylko: weź! A ten z biedy i ubóstwa zastawiając filiżanki w Londynie, zagrożony zapewne głodem... ruble napowrót odesłał...

On nie wziął darowanych pieniędzy. A ja ukradłem je...

Coś strasznego w duszy się dzieje, jakiś straszny płomień rozgorzał w mózgu. Coś dusi mnie za gardło...

Wszystkie erynnie, wszystkie furye w sercu powstają, szarpią je na kawałki, brocząc się krwią moją. Sumienie mówi, sumienie woła:

— Idź precz nędzniku od tych świętych zwłok!

Okropne...

Niewidziane moce plują mi w twarz, policzkują mnie bez litości, nadludzka siła z potęgą huraganu łapią mnie za krtań, dławi, dusi w gardle, chwyta za kołnierz i woła:

— Precz ztąd łotrze! Precz!

. . . .

K r a k ó w 10 września.

Nigdy z większym apetytem wódki nie piłem. Dziwi mnie to tem bardziej, że nie jestem zwolennikiem tego kordyału, sztuczne zaś podniecanie się spirytusem zostawia za sobą niesmak i zmęczenie. Dziś wypiłem pięć kieliszków wódki, zjadłem cztery jaja z kawiorem.

— Za kradzione pieniądze szeptałem sam do siebie.

Tak jest, za kradzione. Dlatego właśnie mi tak smakuje, że za kradzione, że zdobyte siłą potrzebną do walki o byt, a raczej zatrzymane siłą potrzebną do walki o byt. Miałem wielką ochotę kupić sobie pół gęsi, aby dać taki sam koncert, jaki niegdyś dał Cebula. Szkoda naprawdę, że w handlu piwnym, do którego wstąpiłem na wódkę, nie sprzedają tego parafiańskiego nieco przysmaku.

Śmiać mi się chce doprawdy z mych wzruszeń, — z orgii, jakie czasem moje nerwy wyprawiają. Litość czuję dla samego siebie, że lada chwila, lada powiew fantazyi jest w stanie rozpuścić cugle nerwom, moim rozwydrzonym nerwom. Śmiać mi się chce z porannej sceny w grobowcach.

(C. d. n.)

---

królowi twórcę pomnika, rzeźbiarza Calaudrę. W południe królestwo odjechali do swej rezydencyi. Wieczorem odbyło się w przepysznie udekorowanym teatrze przedstawienie galowe t. zw. *carosello*. Przypomnijmy sobie, co to są karuzele. Za czasów rycerskich, gdy wojownicy nie mogli przez dłuższy czas potykać się z nieprzyjacielem, przedsiębrali dla wprawy zapasy z przyjaciółmi. Zapasy takie nieraz nie obchodziły się bez rozlewu krwi

„Sport“ ten był uprawiany z osobliwszem zamiłowaniem w Sabaudyi. Dwaj Amadeusze z rodu sabaudzkiego byli tak namiętnymi zapaśnikami, że nie nazywano ich inaczej jak „conte rosso“ i „conte verde“ — według barwy strojów, jakich używali w igrzyskach. Karuzel, którego byłem wczoraj świadkiem, przedstawił Wiktora Amadeusza sabaudzkiego, który w r. 1713, na mocy traktatu utrechckiego przyjął koronę króla Sycylii, którą zamienił później za koronę władcy Sardynii, od którego rodzina sabaudzka przybrała tytuł królewski. W przedstawieniu brali udział członkowie domu panującego, mianowicie ks. Aosty był przebrany za Wiktora Amadeusza II, a hr. Turynu za jego syna. Królowi przedstawienie bardzo się podobało, nie szczędził więc oklasków.

Karuzel zakończono obrazem alegorycznym; gdy się pojawił olbrzymi biały krzyż sabaudzki (z róż i lilij) a nad nim gwiazda, lśniąca wszystkiemi barwami tęczy, z głębi sceny wyleciało kilkadziesiąt białych gołębi; widziałem, jak jeden z nich usiadł na łysinie ministra Giolittiego, co wywołało powszechną wesołość. Gdy król wracał z teatru, Turyn tonął w morzu świateł; tak wspaniałej iluminacyi nie widziano tu od długiego szeregu lat. *K. Roszczyc.*

Z caratu.

Zurychski *Volkswehr* przynosi wiadomość, która jednak wymaga potwierdzenia, że nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych Plewe wydał tajny okólnik z poleceniem utworzenia w urzędach pocztowych wszystkich miast rosyjskich t. zw. czarnego gabinetu, celem otwierania i przeglądania listów.

W Baku dnia 4 maja urządzono wielką demonstracyę przed kościołem ormiańskim. Tłum rozwinął czerwony sztandar i wznosił socyalistyczne okrzyki. Krążyły też odezwy treści rewolucyjnej. Policya przywróciła porządek. Aresztowano dwóch manifestantów.

Następcą Szachowskiego na czele głównego zarządu prasy ma zostać Słuczewskij.

Natalia u Ojca św.

Rzym 11 maja

Wczoraj z rana przyjął Ojciec św. królowę Natalię na nadzwyczajnej audyencyi, przyczem był zachowany ceremoniał praktykowany przy posłuchaniach osób koronowanych. O godzinie ³/₄12 wyszli naprzeciw królowej: ks. maggiordomo w towarzystwie prałatów: Pifferi, Sagrista, Constantini, ks. jałmużnika mons. Grabińskiego, Caraggioni d'Orelli, margrabiego Swinery, oraz tajnych podkomorzych. Orszak ten czekał na królowę przy Scala Regia. Na 5 minut przed godz. 12 przybyła Natalia w towarzystwie markizy di Castrillo i księcia Ghika. Królowa przybrana w strój czarny, opierając się na ramieniu mons. Giulia Sacchetti, została przyjętą u wejścia do apartamentów papieskich przez maestra di Camera, mons. Bisleti, dalej przez mons. Scapinelli i hr. Kamila Pecci. Orszak cały przeszedł wśród szpaleru gwardyi szwajcarskiej, palatynów i Guardia Nobile i królowa stanęła przed tronem Ojca św.

Posłuchanie trwało około kwadransa. Ojciec św. rozmawiał z królową bez świadków i dopiero później przyjął jej orszak. Po audyencyi Natalia oddała wizytę kard. sekretarzowi stanu, mons. Rampolli, a bezpośrednio potem przeszła do bazyliki watykańskiej, gdzie spędziła czas dłuższy na modlitwie u grobu św. Piotra. Królowa Natalia wyraziła się do swego otoczenia, że dzień ten zalicza do najszczęśliwszych w swem życiu. *K. R.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 15. Maja 1902

Kalendarzyk.

W piątek 16 maja. Jana Nepomucena — Gr. kat. Tymofteja. — Wschód słońca 4·27, zachód 7·28. — Kal. słow. Wieńczysława.

W sobotę 17 maja Paschlisa Wyz. — Gr. kat. Pełahyi Mucz. Wschód słońca 4·24, zachód 7·29. — Kalendarz słowiański Sławomira.

W niedzielę 18 maja. Zielone Święta. — Gr. kat. Iryny M. — Wschód słońca 4·24, zachód 7·30 — Kalendarz słow. Wrzesława.

— **Wydział krajowy** ma przedłożyć na najbliższej sesyi sejmowej wniosek w sprawie utworzenia osobnego biura dla spraw nadzoru nad majątkami i dobrami gmin i powiatów. Biuro to według wniosku ma się składać z 7 urzędników.

— **Uzupełnienie wydziału lekarskiego we Lwowie.** Deputacya profesorów wydziału lekarskiego Uniw. lwowskiego złożona z profesorów Kadyi'ego, Głużińskiego, Łukasiewicza i Machka, udała się do Wiednia, aby u ministrów: oświaty, skarbu, oraz u ministra dra Piętaka, tudzież w Kole polskiem, poprzeć sprawę jak najrychlejszego uzupełnienia wydziału lekarskiego we Lwowie brakującemi dotychczas katedrami i instytutami.

— **Pan Stapiński a Rusini.** Przed wyborami pisał *Halicsanin*, że Jan Stapiński nie przebierał w środkach ku zjednaniu przychylności wyborców: potępiał szlachtę, kokietował z Rusinami, bił pokłony przed żydami, bratał się z socyalistami. No, takie „kozły“ weszły już w modę przy galicyjskich wyborach. Jednak p. Stapiński dobrał sobie do nich jeszcze jeden oręż: drukowane łgarstwo, rozgłoszone w jego leiborganie *Kurjerze lwowskim*: „Moskalofilski *Haliczanin* zawzięcie zwalcza kandydaturę Stapińskiego i oświadcza się za prof. Głąbińskim“. Na to odpowiada *Haliczanin*, że „ile w tem doniesieniu słów, tyle kłamstw“ i przypomina, że doradzał ruskim wyborcom wstrzymać się od głosowania, gdyż „Stapińskiego protegują socyaliści, on zapisał się w służbę u żydów, zawiódł wielokrotnie przy rozlicznych wyborach zaufanie Rusinów“, a Głąbińskiego uważa za „skrajnego, polskiego szowinistę“. Prawdą jest natomiast, że *Diło* ogłosiło odezwę „nacyonalnego komitetu“, który wzywał Rusinów, aby głosowali za Stapińskim.

— **Obowiązek kolei co do pakunków podróżnych.** W tej sprawie zapadł właśnie wyrok bardzo ważny dla podróżnych. W sierpniu zr. dwóch duecistów odbywszy swoje występy gościnne w Karlsbadzie wybrali się do Wiednia, dokąd byli zaangażowani, nadawszy swoje pakunki z kostyumami itd. na ten sam pociąg pospieszny którym jechali. Przesiadając się w Pradze spostrzegli jednak, że kufry ich poszły do Krakowa, a to z winy służby kolejowej. Wytoczyli przeto w praskim sądzie powiatowym jako handlowym przeciw administracyi kolejowej pozew o odszkodowanie w sumie 92 koron. Adwokat kolei zarzucił, że tu chodzi jedynie o pomyłkę w ruchu, którą uniewinnia wielki ścisk pasażerów w Karlsbadzie, przeto według § 36 regulaminu ruchu należy się tylko odszkodowanie po 20 hal. za każdy kilogram i każde 24 godzin. Sąd powiatowy orzekł atoli, że chodzi o grubą niedbałość, ponieważ administracya kolei wie, że ruch w miejscach kąpielowych jest w tej porze wielki, zaczem powinna się starać o dostateczną liczbę ukwalifikowanych urzędników, aby ekspedycya odbywała się porządnie. Wskutek rekursu, wyższa instancya zatwierdziła wyrok pierwszej.

Wskutek rewizyi trybunał najwyższy polecił sądowi powiatowemu skonstatować wysokość szkody, przyczem orzekł zasadniczo, że zachodzi gruba niedbałość wedle § 88 regulaminu. Jeżeli pasażer nadaje pakunek jako pakunek podróżny, to opłaca wyższą należytość w tym celu, aby przybywszy na miejsce miał go natychmiast pod ręką. Zbytni nawał pracy może służyć jako uniewinnienie tylko w razie niespodzianej frekwencyi, ale nie w sezonie podróżnym i w takiem, jak Karlsbad światowem miejscu kąpielowem; a ponieważ nie zachodzi żaden wypadek, którego kolej nie zawiniła albo odwrócić go nie była w stanie, zatem jest obowiązana do odszkodowania. Zasadniczy ten wyrok jest ciekawym, zwłaszcza na poczynającą się porę podróżową.

Kronika lwowska.

= **„Los von Rom“** we Lwowie. Wśród członków ewangelickiej gminy lwowskiej objawia się w ostatnich czasach ożywiony ruch, mający wszystkie pozory łączności ze słynnym ruchem „Los von Rom“ Alldeutscherów. Ruchu tego nie spuścimy z oka i w najbliższym czasie do niego powrócimy.

Dziś musimy jednak zrobić małą uwagę. Członkowie ewangielickiej gminy lwowskiej urządzają festyn w dzień naszego święta Bożego Ciała, a na cele dotąd nam nieznane. Na festyn ten zbierają fanty, a pp. komitetowi chodzą także po magazynach kupców polskich i katolickich z prośbą o fanty.

Kilku już kupców naszych ofiarowało im piękne fanty. Otóż uważamy za rzecz niestósowną, aby polscy i katoliccy kupcy składali ofiary na cele ewangelickie, tembardziej teraz, gdy cały obóz ewangelicki znachodzi się pod hasłem „Los von Rom“. Mamy swoje cele a tu przypomniemy: obronę kresów zachodnich przed naporem germanizmu i zakładanie i utrzymanie tam szkół polskich.

— **Smutny objaw.** Na wieczorze urządzonym przez czytelnię katolicką ku uczczeniu Krasińskiego, miał wygłosić wczoraj odczyt prof Zdziechowski z Krakowa o idei poezyi Krasińskiego i jej znaczeniu w świecie słowiańskim. Prof. Zdziechowski jest jak wiadomo, prezesem związku słowiańskiego, więc nie cieszy się sympatyą organów wszechpolskich, które w ostatnich czasach poczytały mu nawet za zbrodnię, że na jakiś list rosyjski po rosyjsku odpisał i pomówiły go o moskalofilizm, co jednak nie jest prawdą. Ale taki zarzut wystarczył części młodzieży, bałamuconej i rozgorączkowanej rozmaitemi agitacyami. Już od wczoraj rana krążyło między nią hasło, a nawet bezimienne odezwy, aby nie dopuścić prof. Zdziechowskiego do odczytu. Jest to praktykowane często w ostatnich czasach na lwowskim terenie przez radykałów wszystkich odcieni pojęcie o wolności słowa. Rzeczywiście też wieczorem zgłosiło się u kasy około 200 młodzieży, a gdy im odmówiono sprzedaży biletów wstępu, gwałtem wcisnęli się na salę. Powstało zamieszanie, komitet nie wiedział co robić i wreszcie, aby zapobiedz gorszącym scenom, cofnął z programu odczyt prof Zdziechowskiego. Dopiero więc około pół do dziewiątej rozpoczęły się produkcye muzyczne. Młodzież pozostała na sali, pierwszą pieśń „Echa“ przyjęła oklaskami, lecz gdy rozeszła się pomiędzy nią pogłoska, że odczyt prof. Zdziechowskiego nastąpi pod koniec wieczoru pozostała do końca, poczem poczęła śpiewać: „O cześć wam panowie magnaci“, potem „Jeszcze Polska nie zginęła“ a następnie inne pieśni, tak, że wreszcie komisarz policyi wezwał obecnych do rozejścia się. Lecz dopiero, gdy pogaszono światła, młodzież poczęła się rozchodzić. Przed ratuszem było zbiegowisko i z pośród niego odezwał się „Czerwony sztandar“. Socyalistów nigdy nie zabraknie, gdzie tylko jakieś nieporządki mają miejsce.

— **Na politechnice lwowskiej** dziś wielkie wrzenie. Studenci przygotowują się do zebrania poufnego, które ma się odbyć dziś wieczór, a na którem ma zapaść postanowienie, czy studenci mają rozpocząć strejk. Rektor na ich memoryał, że jeżeli do dziś nie zostanie cofnięty zakaz odbywania wieców w murach politechniki, to rozpoczną strejk, nie dał im żadnej odpowiedzi. Wśród studentów przeważa zdanie, aby strejk rozpocząć i taka uchwała prawdopodobnie wieczorem zapadnie. Dziś przed południem studenci już niemal strejkowali; niewielu ich tylko słuchało wykładów, a większość snuła się po korytarzach, omawiając i naradzając się nad tem, co zrobić. Umysły są bardzo podniecone i rozgorączkowane.

= **Skole-Ławoczne.** Celem ożywienia ruchu wycieczkowego ku wschodniemu Beskidowi, wydawane będą od 15 bm do 30 września ze Lwowa do Skolego, Hrebenowa, Tuchli, Sławska i Ławocznego o 50 pro. zniżone bilety powrotne II i III klasy z trzydniową ważnością w następujących dniach i do następujących pociągów. W każdą sobotę i w przededniu każdego rzymsko albo grecko katolickiego święta: do pociągu 1713 (odjazd o 6·35 wieczór) do pociągu 1715 (odjazd o 3·05 po południu kursuje od 1 bm do 14 czerwca tylko do Skolego, a od 15 czerwca do 30 września do Tuchli). W niedzielę i we wszystkie dnie świąteczne obrządku rzymsko i grecko katolickiego: do pociągu 1711 (odjazd o 6·35 rano) do pociągu 1717 (odjazd o 9 — rano.

Powrót nastąpić może każdym pociągiem osobowym, a jazda musi być rozpoczęta przed północą trzeciego dnia ważności biletu.

Rusini przeciw tow. politechnicznemu. W rozpędzie ku ruszczeniu wszystkich tak publicznych jak prywatnych instytucyj w naszym kraju, żądają znów Rusini utrakwizacyi Tow. politechnicznego, ciskając nań gromy za to, że wystawa jubileuszowa tego towarzystwa nie ma charakteru dwujęzycznego. *Diło* wzywa swych ziomków do założenia osobnego, ruskiego Tow. politechnicznego.

= **Giną dziewczęta we Lwowie.** Znowu zniknęła 12-letnia Stefania Howdynówna, córka śm. nauczyciela ludowego, zamieszkałego przy ul. Szpitalnej 32.

= **Rozbita skrzynka listowa.** Ubiegłej nocy rozbito skrzynkę nr. 6 na listy miejscowe, przybitą do muru obok biura II filii pocztowej przy ulicy Skarbkowskiej. Skrzynkę tę znaleziono rano wypróżnioną w miejscu ustępowym bazaru miejskiego na placu Krakowskim.

= **Niedoszły zamach samobójczy.** W lasku za rogatką Żółkiewską spostrzegł frajter z 95 pp. Jakowenko, zarobnika Piotra Skrenkowicza, siedzącego i mierzącego do siebie z pistoletu. Oczywiście przeszkodził mu Jakowenko i odebrał od Skrenkowicza ten pistolet, sporządzony przez samego desperata, nadto wziął od niego 3 patrony, 10 kul i woreczek z prochem. Sprowadzony do policyi Skrenkowicz podał, że chciał się zastrzelić z braku utrzymania. Ponieważ niedoszły samobójca nie ma żadnego przytułku, oddano go do aresztu.

= **Sprawa morderstwa Ostrowskiego** i jego tajemniczej kochanki Stadnickiej zawikłała się na nowo. Plutonowy od huzarów bowiem. Bohuss, którego jako mocno poszlakowanego o spełnienie zbrodni aresztowano, jest jak się pokazuje zupełnie niewinnym. Wypuszczono go onegdaj z więzienia garnizonowego, gdzie przesiedział około dwa miesiące. Właściwy morderca nie został dotychczas wykryty.

= **Katastrofa tramwaju** konnego, która zdarzyła się we Lwowie dnia 27 października z. r., a której ofiarą padła młoda mężatka, żydówka Helena Kreinikowa, odbiła się dziś echem w lwowskim sądzie karnym. W dniu owym wóz tramwajowy począł się spuszczać z rosnącą szybkością ze stoku ul. Gródeckiej. Woźnica hamował, nic to jednak nie pomogło. Zawołał więc na konduktora, aby zatrzymał tylny hamulec. Konduktor, Piotr Rak, znajdował się wówczas w środku wozu i rozdzielał bilety: z krzykiem pobiegł więc do tylnego hamulca, a tymczasem trzy osoby pod wpływem przestrachu wyskoczyły z wozu, Matylda Braunówna, która lekko się potłukła Helena Kreinikowa, która rozbiła sobie czaszkę i w kilka chwil skonała i jakiś mężczyzna, dotąd niewyśledzony.

Otóż prokuratorya oskarżyła woźnicę Romanowa i kondukutora Raka o zaniedbanie obowiązków, przez co nastąpiła śmierć Kreinikowej. Obaj oskarżeni do żadnej winy się nie poczuwają. Trybunał sprawę odroczył, uchwaliwszy przeprowadzenie nowego śledztwa, wizję lokalną z przybraniem rzeczoznawców, wygotowanie planu sytuacyjnego, przesłuchanie świadków na miejscu i wezwanie nowych świadków, a potem o oddanie odnośnych aktów prokuratoryi państwa do ponownego zawnioskowania.

Rezultat tego procesu jest o tyle donioślejszym, że na wypadek, gdyby się okazało, że winę katastrofy ponosi w jakikolwiek sposób dyrekcya tramwaju, mąż Kreinikowej rościłby sobie do tramwaju pretensyę odszkodowania za śmierć żony, w kwocie 60.000 koron.

= **Kraj. kurs pożarnictwa**, szósty z rzędu, urządzony przez Związek strażacki, zakończył się dziś. Uznani zostali za uzdolnionych na instruktorów różnych stopni przy strażach pożarnych: A. Andrejko z Tylicza, B. Augustowski z Biecza, I. Berezowski z Jarosławia, M. Francuz z Suchej, F. Frenkiel ze Lwowa, A. Gregoraszczuk z Pistynia, F. Gdula z Leżajska, J. Gonel z Korczyny, B. Gnot z Sokołówki, A. Hanik z Jabłonowa, E. Hentschel z Kamionki, S. Kwiatkowski z Chorostkowa, J. Leśniak z Piwnicznej, J. Pałka z Limanowej, S. Pozorini z Rohatyna, S. Rajca ze Lwowa, I. Rożak z Jaworowa, K. Sardeński ze Lwowa, L. Sowiński z Tuchowa, J. Tokarczyk z N. Sącza, M. Werschler z Żurawna, A. Wojciechów z Bursztyna, T. Wronka z Winnik, J. Wojnarski z Łańcuta i A. Zabierowski.

Sprostowanie. W notatce o odbytem w niedzielę ubiegłą we Lwowie zgromadzeniu członków stowarzyszenia „Beskid“ zaszła omyłka druku. Wydrukowano mianowicie, że zgromadzenie uchwaliło wystosować wezwanie do działania do b. r. Brunickiego w Humenowie. Tak jednak nie jest. Wezwanie wystosowano do p. Kazimierza Rojowskiego w Humenowie, jako dotychczasowego — niestety tylko nominalnego prezesa „Beskidu“, ażeby przyjęty dobrowolnie mandat obywatelski wykonał.

Kronika krajowa.

Z Tarnopola piszą nam: Przy ostatnim wyborze do Rady państwa był tu objaw, należący obecnie już do znanych a mianowicie, że ci, którzy teroryzm szerzą sami równocześnie na gwałt wołają, iż są teroryzowani. Dr. Landau należy do ludzi cieszących się dużą sympatyą w mieście, zwolennicy więc jego, chcieli go na gwałt przeprzeć i w środkach agitacyjnych nie przebierali ale równocześnie teroryzując, słali telegramy do namiestnika, prezydenta ministrów itd., że są teroryzowani, że wojsko zmobilizowane itd. Tymczasem faktem jest, że tylko 14 żandarmów pełniło służbę bezpieczeństwa i to w sposób zupełnie nie mieszający się do akcyi wyborczej a tylko pilnujący porządku. Przeciwnie, zwolennicy dr. Dulęby mogliby się byli uskarżać na teroryzm, bo ich do sal wyborczych nie chciano dopuszczać.

W Nowym Sączu wdrożył sąd dochodzenie karne przeciw włościance Mikołajczykowej w Łączkach, która zagłodziła na śmierć ułomną 24-letnią Elżbietę Gromulę, nieślubną córkę jej siostry, a oddaną jej na chowanie za kwotę 100 złr, zapłaconą z góry. Mikołajczykowa trzymała Gromulę w chlewie i karmiła ją tem samem, co nierogaci zną: gotowanemi łupinami z kartofli i innemi odpadkami. Gromula tak wynędzniała, że w ostatnich czasach już chodzić nie mogła. Przypadkiem posłyszał jej jęki, któremi dopominała się o jedzenie, żandarm. Gdy wszedł do chlewa, straszny zobaczył obraz. Nieszczęśliwą wydobyto z chlewu, nakarmiono, ale już było za późno. W kilka godzin potem umarła.

Skandaliczne. Pod tym tytułem zamieszcza *Kurj. lwow.* artykuł, w którym rzuca się na zarząd gminy m. Drohobycza a w szczególności na burmistrza dr. Szajnę i wiceburmistrza Fenersteina, jakoby do zbudowania wodociągów zaangażowali przedsiębiorcę-Prusaka. Jest to zupełnie nie prawdziwe. I owszem, jak przy założeniu gazociągów zamówiono rury nie w fabryce w Witkowicach ale w Sanoku, jak oddano wykonanie tych robót lwowskiemu zakładowi instalacyjnemu p. Niemekszy, tak się rzecz ma i z wodociągami. Drohobycz naśladował w tej sprawie tylko Lwów, — jak Lwów zamówił sobie projekt wodociągów u Smrekera, tak Drohobycz — ale sam projekt, rysunek — u jakiegoś zagranicznego inżyniera, materyał atoli wszelki użyty będzie jedynie krajowy a roboty wykonane zostaną wyłącznie siłami krajowemi.

Nasze dzieci.

— Po czem poznałeś, aniołku, że to mój portret?

A bo mama zawsze mówi, że wujcio Jakób będzie wisiał.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 15 maja. Jak dzienniki donoszą, cesarz ułaskawił adwokata dra. Ofenheima, skazanego za wyzwanie na pojedynek Luegera i wiceburmistrza Neumayera. Cesarz darował zupełnie karę Ofenheimowi.

Rzym 15 maja. Według doniesień dzienników urządziło 5.000 chłopów w Putignano demonstracyę przeciw burmistrzowi i radzie gminnej, z powodu kwestyi płacy. Demonstranci podpalili domy akcyzowe, udali się przed urząd miejski i otoczywszy go dokoła, grozili burmistrzowi. Wkroczyła żandarmerya, robiąc użytek z broni. Zraniono pewną kobietę i 7 żandarmów. 40 osób aresztowano.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 14 maja 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +08·2, Praga +08·0, Lwów +08·5 Czerniowce +08·0 Przemyśl +08·0, Nowy Zagórz —·— Skole —·— Tarnów +10·8 Ischl +04·4, Budapeszt +10·8, Gorycya +13·2, Riva +11·5, Semmering —·—.

Konkurs.

Macierz szkolna w Cieszynie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela filologii klasycznej, na posadę nauczyciela języka niemieckiego i na posadę nauczyciela geografii i historyi. Płaca podług normy rządowej. Zgłoszenia do 10 czerwca.

Głosy publiczności.

Wierzytelny odpis protokołu i powziętych uchwał na posiedzeniu z dnia 11 maja 1902 w sali p. Stadmüllera I p.

A.) Porządek dzienny.

Ciąg dalszy obrad nad sprawą nieotwierania sklepów i filii w każdą niedzielę po południu. Obecnych 18-tu niżej podpisanych właścicieli sklepów. Sekretarzuje p. Franciszek Orzechowski. Na wniosek p. Feliksa Jakubowskiego, wybrano przewodniczącym najstarszego wiekiem p. Feliksa Sosinę, który otwiera posiedzenie i udziela głosu p. Gustawowi Jayko, przewodniczącemu Komisyi wybranej na posiedzeniu z dnia 8 bm. Pan Gustaw Jayko oświadcza, iż w wykonaniu swego mandatu Komisya udała się do wszystkich tutejszych P. T. Masarzy zapraszając Ich na posiedzenie dzisiejsze i określiła Im doniosłość sprawy. Prócz poniżej wymienionych a obecnych na dzisiejszem posiedzeniu Panów przez umieszczenie na zaproszeniu własnoręcznego podpisu solidaryzują się z powziętą uchwałą niedzielnego wypoczynku Panowie: W. Kusiak, St. Obalewski, J. Linttner, F. Burget, W. Jankiewicz, R. Mroczyło, G. Rudkiewicz i P. Wierzbiński, jedynie p. Żurakowski nie ma chęci podporządkowania się ani tej uchwale, ani powziąć się dziś mającej. — Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Następnie zabiera głos przewodniczący p Feliks Sosin i skreśla w pięknem swem i dłuższem przemówieniu doniosłość poruszonej sprawy odpoczynku. A zaznaczywszy, że ciężka i mozolna całotygodniowa praca wymaga nietylko dla nas samych przynajmniej raz w tygodniu krótszego bodaj wypoczynku, ale dla żon naszych, które będąc także zajęte w sklepach całymi dniami w tygodniu zaniedbują opieki nad dziećmi, przynajmniej więc w niedzielę mogłyby się dla dzieci poświęcić więcej, wreszcie, że i personal wymaga tego odpoczynku wnosi p. przewodniczący: Szanowne Zgromadzenie raczy uchwalić:

B.) Uchwała.

„Począwszy od dnia 1 czerwca do 1 września 1902 sklepy masarskie każdej niedzieli będą po południu zamknięte“.

Nadto wniósł p. przewodniczący, ażeby w połowie sierpnia zejść się powtórnie i uchwalić odnośną petycyę do Magistratu i c. k. Namiestnictwa w celu wprowadzenia ustawowego odpoczynku niedzielnego przez rok cały, a dla wygody P. T. Publiczności, ażeby Władza począwszy od 1 września na otwarcie sklepów do godziny 2 po południu zezwoliła. Wniosek ten poparty przez pp. Feliksa Jakubowskiego i Józefa Kotowicza jednogłośnie przyjęto z tem, że wobec równocześnie uchwalonej kary pieniężnej 100 koron na sprzeciwiających się temu panów masarzy ci ostatni mają się poddać Sądowi polubownemu korporacyjnemu, a zawyrokowana kara użytą ma być na cele dobroczynne. Uchwała ta obowiązuje również wszystkich nowych właścicieli sklepów masarskich i filiantów.

Komunikując powyższą uchwałę oznajmiamy zarazem, że na posiedzeniu tem poruszono bardzo wiele ważnych innych spraw zawodowych - dla spóźnionej jednak pory przerwano posiedzenie — dalsze obrady nad temi sprawami odbędą się na ponownem posiedzeniu w poniedziałek 19 maja b. r o 5 tej po południu w lokalu p. Józefa Jankowskiego ul. Halicka 10, na które wszystkich P. T interesowanych zapraszamy.

We Lwowie 11 maja 1902.

Banaś Teofil, Bieńkowski Sebastyan, Fejdasz Stanisław, Gemsa Tomasz za firmę K. Przybylski, Grabowski Jakób, Ichniowski Franciszek, Jakubowski Feliks, Jayko Gustaw, Jankowski Stanisław Jankowski, Józef, Kotowicz Józef, Kuczyński Ludwik, Kryczyński Antoni, Obalewski Franciszek, Oriew Michał, Sosin Feliks, Sosin Jan, Teliczek Adolf.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Jubileuszowa wystawa prof. Rybkowskiego** otwartą została dziś w salach towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Tadeusz Rybkowski urodził się w Kielcach 30 marca 1848 r. z matki Karoliny z Mecińskich i ojca Jana Lubicz Rybkowskiego, artysty malarza przedwcześnie zmarłego w Warszawie w r. 1854, ucznia Wojciecha Stattlera. Pozostała wdowa z prawdziwie macierzyńskiem poświęceniem oddała się wychowaniu trojga dzieci, z których najstarszy był Tadeusz. Po ukończeniu z odznaczeniem gimnazyum w Kielcach, wyjechał Tadeusz na dalsze studya do Warszawy i tam zapisał się do b. Szkoły głównej na wydział fizyko-matematyczny i równocześnie objął posadę aplikanta w sekcyi budowniczo-inżynierskiej magistratu miasta Warszawy. Wrodzony talent i zdolność do rysunków i malarstwa przy ogólnem humanistycznem wykształceniu, jakie odebrał Rybkowski, były przyczyną, że w krótkim czasie został specyalnie przydzielony do technicznej kancelaryi ówczesnego prezydenta m. Warszawy jenerała Witkowskiego i prowadził budowę skwerów, wykonywał plastyczne plany m. Warszawy itd. W r. 1871 porzucił tę posadę, wyjechał do Krakowa i zapisał się tam do ówczesnej szkoły malarskiej, zostającej pod dyrekcyą prof. Władysława Łuszczkiewicza a w r. 1875 udał się dla dalszego kształcenia do Wiednia, gdzie pracował czas krótki w Akademii sztuk pięknych, następnie u prof. Löflera-Radymno, później w pracowni prof. Makarta, gdzie należał do ulubionych i protegowanych uczni tego mistrza koloru i fantazyi. W tym czasie wykonał kilka obrazów, a między temi „Przygotowania do zajazdu w Zaściance Dobrzyńskich“, „Odpust na wsi w Krakowie“ i kilka scen z polowań. W r. 1878 Rybkowski urządził swoją własną pracownię, a po wystawieniu kilku prac został zwyczajnym członkiem wiedeńskiego Künstlerhausu i odtąd stale do r. 1893 przebywał w Wiedniu.

Częste wyjazdy do Włoch, Monachium, Drezna i Berlina, jako też ciągła styczność ze światem artystycznym w Wiedniu, którego duszą był Rybkowski, wyrobiła w nim nie tylko wrodzony talent, ale wysoko wykształciła smak jego artystyczny. Nie wyliczamy tu jego prac a zaznaczamy tylko, że zaledwie 10 cząstka tej przeszło 25 letniej pracy reprezentowaną jest na obecnej wystawie w Towarzystwie Sztuk pięknych we Lwowie.

W r. 1893 przyjął posadę profesora mal. dekoracyjnego w państw. szkole przemysłowej we Lwowie, które to stanowisko do dziś zajmuje i które z całą sumiennością doświadczonego pedagoga spełnia. Stworzywszy za przybyciem do Lwowa prywatną szkołę dla pań, w ciągu lat swego pobytu we Lwowie wykształcił już kilka prawdziwych talentów między swemi uczennicami, a odbywszy w r. 1896 podróż 5 miesięczną dla zaznajomienia się z najnowszemi urządzeniami działu malarstwa dekoracyjnego w szkołach przemysłowych w Wiedniu, Monachium, Paryżu, Dreźnie i Berlinie, wykonał w ciągu pobytu we Lwowie kilka dzieł, które świadczą o jego czynnej i pełnej twórczości fantazyi artystycznej, jak dekoracye gobelinowe sali posiedzeń i klatki schodowej w Dyrekcyi kolei państwowych, supraporty dla Kasyna narodowego, trzy obrazy do dekoracyi teatru miejskiego itd.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek po raz I „Nowe Bożyszcze“ sztuka w 3 aktach François de Curela, tłumaczył Władysław Paliński i po raz I „Sąsiadka“ dramat w jednym akcie T. Rittnera.

W sobotę popołudniu „Śluby panieńskie“ Al. hr. Fredry, ojca — O 7 wieczór „Uroczyste przedstawienie“ z okazyi Zjazdu Techników polskich.

W niedzielę popoł. „Na Łyczakowie“ Dominika. wieczór „Piękna z Nowego Jorku“ operetka G. Kerkera.

W poniedziałek „Zimowa opowieść“ W. Szekspira, wieczór po raz I „Nasze szwaczki“ obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, przez Zygmunta Przybylskiego.

We wtorek „Nowe Bożyszcze“ i „Sąsiadka“ Tadeusza Rittnera.

Początek przedstawień wieczornych w teatrze miejskim, ze względu na ciągłą porę słotną opóźnionym na razie nie będzie aż do dalszego zawiadomienia. Przedstawienia zwykłe rozpoczynać się będą i nadal o godz. siódmej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Albert, wójt krakowski“ Kozłowskiego.

W niedzielę „Hulaj duszo“ Walewskiego.

W poniedziałek popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Krzyżacy“.

We wtorek „Albert, wójt krakowski“ Kozłowskiego.

Wystawa obrazów JÓZEFA KRZESZA.

„Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj“. Modlitwę tę przedstawia Walter Firle w postaci skromnej uczty rodziny wyrobniczej, której westchnienie do Pana zastępów uwydatnionem zostaje obecnością Zbawiciela.

Rozgłośne dwa inne cykle „Ojcze nasz“ — Menzla i Führicha traktują ten sam przedmiot.

Nierównie dramatyczniej i oryginalniej pojął ten sam temat Józef Krzesz. Otrzymawszy subwencyę z ministerstwa oświaty, namalował cykl siedmiu obrazów, na temat siedmiu próśb, zawartych w modlitwie „Ojcze nasz“.

Dlaczego obrazy te nie zostały wystawione w salach „Tow. Przyj. sztuk pięknych“, lecz w nowo urządzonym „salonie“ przy ulicy 3 maja (na wzór warszawskiego Krywulta) jest to kwestya, której ani badać ani krytykować na razie nie chcemy. Sprawę tę poruszymy kiedyindziej, jest ona bowiem ważną, zasadniczo ważną. Lwów jest za małem miastem, aby mógł się tu udać bez szkody dla jedynego Towarzystwa sztuk pięknych, jakie mamy na wschodnią część kraju, eksperyment, przypominający stworzenie wiedeńskiej „secessyi“.

Z obowiązku sprawozdawcy dziennikarskiego dajemy notatkę o wystawie „cyklu“ zaszczytnie znanego malarza polskiego, ubolewając, iż cykl ten nie został pomieszczony w salonach Tow. sztuk pięknych.

* * *

Pater noster, qui es in coelis, sanctificetur nomen Tuum. Obraz, ilustrujący te słowa, przedstawia grupę modlących się przed krzyżem ludzi. Ukrzyżowany nagina się postacią swą ku nim, oddzielając się od krzyża. Snop promieni świetlnych pada na głowę Zbawiciela. Zmrok zapadł, las w głębi już zupełnie ciemny, twarze włościan znojone, po całodziennej pracy. W biedzie, po trudzie, po znoju, błogosławią imię Pana...

Adveniat regnum — ilustrowane zostało symbolem nader szczęśliwie pomyślanym. Nad ołtarzem, wśród krajobrazu wolnego unosi się cierniowa korona, na ołtarzu zas spoczywają trzy korony, godła władzy na ziemi. Mężczyzna leży krzyżem przed ołtarzem, kobieta schylona pogrążona w modlitwie, a tuż obok niej włościanin, z wyciągniętemi rękami błaga: „Przyjdź królestwo Twoje!

Fiat voluntas Tua. Burza w czasie żniwa zaskoczyła żeńców. Ich modlitwa pełna bolu i rezygnacyi. Postać Chrystusa zbliża się, niosąc pociechę strapionym. Zdaje się mówić: Bądźcie spokojni, ja czuwam, łany wasze będą nietknięte, pomimo burzy, pomimo gradu i piorunów...

Dimitte nobis debita nostra — przedstawia żałującego za grzechy w celi więziennej przestępcę, któremu kapłan ostatniej udzielił pociechy. W głębi zjawia się Zbawiciel z rozchyloną szatą i ukazuje krwawą na ciele swem ranę. Za oknem zakratowanem widać szubienicę. Już dnieje. Światło latarki, na ziemi stojącej, łamie się prześlicznie ze świtem.

Ne nos inducas in tentationem jest treścią dalszego obrazu, wywierającego niezwykłe kolorystyczne wrażenie. Czerwone światło lampki przed świętym obrazem, rozlewa się nad śpiącemi w łóżku matką i dzieckiem. Przez otwarte okno tuż nad łóżkiem wpadają do chaty blado zielone promienie księżyca i zlewając się z czerwonym blaskiem lampki, otaczają fantastycznym światło-cieniem postać Zbawiciela, który stanął pomiędzy śpiącymi i uzbrojonym w topór mężczyzną, przerażonym w tej chwili tem, co uczynić zamierzał. Złoczyńca cofa się, — zdaje się jakby zjawienie Zbawiciela wywołało w nim ostatnie ślady świadomości moralnej, i ocaliło go od spełnienia mordu, śpiącą zaś od śmierci.

Libera nos a malo — ostatni obraz wyobraża klęskę często i dotkliwie nawiedzającą włościanina naszego: powódź. W około rozlane fale spokojnego już żywiołu. Na falach tych mała tratwa, unosząca przygnębioną rodzinę włościańską. Tratwa ta dotyja szczęśliwie do brzegu — gdyż steruje nią Chrystus.

Największą zaletą tych obrazów Krzesza jest to, że artysta nie zważał na żadną modę ani szkołę.

W przedostatnim zwłaszcza (Nie wódź nas na pokuszenie) najbardziej treścią i wykonaniem udał mu się obrazie, zjednoczył Krzesz żywioły epoki romantycznej, oraz najnowszej, tak zwanej, nowo-idealistycznej.

Wszystkie obrazy cechuje głęboka tkliwość wprowadzająca widza w nastrój artysty. Ludzie wzięci są z życia rzeczywistego, krajobraz i nastrój przyrody oddane są z wielką prostotą, zrozumieniem i prawdziwie artystycznem poczuciem. Zarówno treść duchowa, jakoteż typy postaci i twarzy są wyłącznie polskie. Krzesz pozostał przezto w właściwym sobie zakresie sztuki, na czem siła i prawda utworu zyskała.

Artysta rozporządza wielką zdolnością uwydatniania barw. Zarówno jasne światło, jak i szarzejący mrok, rzeczywistość przyrody i fantastyczność nadnaturalnych zjawisk wyraża za pomocą środków czysto malarskich z werwą i niezwykłą stanowczością.

Krzesz tak samo jak Ude i Fizle umieszcza biednych i nieszczęśliwych swego narodu, pod opieką Zbawiciela. Jest on jednak gorętszym w nastroju i wyrazistości w porównaniu z mistrzami niemieckimi, którzy odtwarzają pobożność lecz nie ekstazę.

* * *

Te same zalety — w kompozycyi przynajmniej — posiadają szkice do innego cyklu Krzesza pt. Matka.

„Matka“ Krzesza przechodzi w 7 obrazach szereg rozkoszy i bolów, wychowując dziecko swoje. W każdej epoce życia, w chwili najważniejszej, pociesza ją i broni, słowem, opiekuje się nią Najświętsza Panna. Pierwszy szkic (Błogosławieństwo): Matka Boska przynosi do ubogiej chaty wieśniaczej dzieciątko, ojciec rzuca się do

nóg Bożej Rodzicielki, całując jej stopy. Przez małe okienko wpada promień słońca (szczęście). Drugi szkic przedstawia matkę, czuwającą nad chorem dzieckiem. Wycieńczona usnęła. Matka Boska wyręcza matkę — a śmierć rażona tą siłą opiekuńczą wychodzi przez drzwi. Tą samą opieką otacza Najśw. Panna w trzecim szkicu dziecko, które z chaty gorejącej wynosi i oddaje zrozpaczonym rodzicom. W czwartym obrazie (przed świętem) dorastający już chłopak, pomaga rodzicom wieńczyć statuę Chrystusa. Piąty obraz (w więzieniu) przedstawia matkę z dorosłym synem, siedzących na ławce. Przestępcy? czy też ofiary pomyłki sądowej. Zapewne to ostatnie — gdyż Matka Boska wyprowadza ich pomimo czuwania straży. Syna widzimy w szóstym szkicu („na polu bitwy“) rannego. Najświętsza Panna sprowadza matkę, która ocala umierającego. Ostatni szkic nosi tytuł: „Powrót w progi rodzinne“.

Wszystkie te szkice są pomysłami akwarelą na razie wykonanemi, podług których Krzesz namalować ma nowy cykl olejno. *J. A. B.*

Dziś przedpołudniem otwarty został nowy salon sztuki, urządzony przez p. Latoura w domu przy ul. Trzeciego Maja l. 11. W obec grona zgromadzonych osób ze świata artystyczno-literackiego, poświęcenia dokonał ks. kan. Chęciński, poczem odbyło się śniadanie, podczas którego przemawiali: ks. Chęciński, W. Bełza, J. Markowski, dr. Lilien i p. Latour.

Salon p. Latoura składa się z ogromnej sali, podzielonej na trzy części odrębne. Pierwszą zajmują wyłącznie płótna artysty-malarza Krzesza, a to: siedm obrazów zatytułowanych: „Ojcze nasz“, oraz cykl obrazów pt. „Matka“. W dalszych przedziałach znajduje się około 70 płócien artystów: Ajdukiewicza, Batowskiego, Bąkowskiego, Bieszczada, Biernackiej, Czechowicza, Grabińskiego, Heimrotha, Jaroszyńskiego, Kowalskiego, Kotowicza, Malczewskiego, Młodnickiej, Obsta, Stachiewicza, Stasiaka i całego szeregu innych.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Przeprowadzone wczoraj wybory 12 członków do rady miejskiej z koła większych realności dały wynik dodatni; wybrani zostali kandydaci, popierani przez listę konserwatywną, mianowicie naczelnik filii banku kraj. M. Sędzimir, adw. dr W. Staniszewski, adw. dr. J. Paszkowski, budow. W. Beringer, poseł dr. P. Górski, prof. dr. J. Leo, poseł Antoni hr. Wodzicki, prof. dr. T. Tomkowicz, prof. dr. B. Ulanowski, sekretarz tow. wzaj. ubezp. H. Szatkowski, sekretarz izby handl. dr. A. Benis i adw. dr. L. Rothwein.

— W Krakowie urządzona ma być szkoła dla jąkających się. W tej sprawie bawił w Krakowie insp. Zaleski. Będą urządzone dwa kursy; jeden dla chłopców, drugi dla dziewcząt. Kierownictwo obejmą nauczyciele, którzy w identycznych zakładach wiedeńskich odbyli praktykę. Pierwszym warunkiem odzwyczajenia się od jąkania jest dwutygodniowe milczenie. Szkoła ta wkrótce ma być otwartą.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Polskim słuchaczom politechniki w Hanowerze zakazano zakładać towarzystwa a nawet rozwiązano istniejące już stowarzyszenia, mające na celu wspólną zabawę i rozrywkę, jeżeli językiem towarzyskim nie jest język niemiecki. Poddani austryaccy wnieśli wskutek tego zażalenie do austro-węgierskiego ambasadora w Berlinie.

Kozłowski-Galgotzy.

Wiadomo ze sprawozdań umieszczonych w *Gazecie* z posiedzeń komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, że dr. Kozłowski podniósł zarzut, iż bezwzględne postępowanie komendanta korpusu przemyskiego Galgotzyego także wobec osób i władz cywilnych — utrudnia dobre stosunki ludności do wojskowości, jakie w całym kraju naszym panują. Wiadomo również, że w czasie przemówienia tego, przewodniczący komisyi budżetowej br. Chlumecky zwrócił uwagę posła dra Kozłowskiego na ostry ton jego przemówienia a niemożność bronienia się gen. Galgotzyego — i że z tego powodu dr. Kozłowski za pośrednictwem dwu swoich przyjaciół zażądał od br. Chlumeckyego wyjaśnienia, w odpowiedzi na co br. Chlumecky złożył zaraz na następnem posiedzeniu komisyi oświadczenie, że nie miał zamiaru obrazić dra Kozłowskiego, a jeśliby się on czuł obrażonym, to go przeprasza.

Wczoraj o godz. 5 popołudniu nasz korespondent wiedeński telefonował nam, jakoby p. Kozłowski wystosował do gen. Galgotzyego list, w którym zaznacza, że gdy zarzutów jego nie mógł gen. Galgotzy odeprzeć, podaje mu dosłowne brzmienie swego przemówienia. Około godz. 8 wieczór — niestety więc już po wydaniu numeru, — otrzymaliśmy następujący telegram od naszego wiedeńskiego korespondenta: „Wiadomość o liście wystósowanym przez dra Kozłowskiego do gen. Galgotzyego opowiadano w kuloarach parlamentarnych, telefonowałem więc o niej *Gazecie* bez autentycznego jej stwierdzenia, bo dr. Kozłowskiego chwilowo nie było w parlamencie, gdy atoli zobaczyłem go o godz. 6 wieczorem w Izbie, zapytałem, o ile jest ta wiadomość prawdziwą. Dr. Kozłowski zaprzeczył, aby tego rodzaju list do gen. Galgotzyego pisał“. I naturalnie, dr. Kozłowski wobec gen. Galgotzyego nie potrzebował się tłumaczyć ze swego przemówienia w delegacyach a także nie miał żadnej potrzeby prywatnie mu komunikować zarzutów, uczynionych w komisyi budżetowej delegacyi, o których gen. Galgotzy mógłby się poinformować ze sprawozdań urzędowych. Doniesienie więc nasze telefoniczne o liście dra Kozłowskiego do gen. Galgotzyego okazuje się nieprawdziwem a polegało na tem, co jako rzecz pewną opowiadali sobie posłowie.

Telegramy i telefonemaly.

Rada państwa

Wiedeń 15 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odczytano między innemi interpelacyę p. Opyda do ministra kolei w sprawie szkód, wyrządzonych właścicielom dóbr w Spytkowicach wskutek urządzenia nasypu kolejowego; interpelacyę p. Pernerstorfera i tow. do ministra wyznań i oświaty, w sprawie konfiskaty praskiego *Czasu* za artykuł o arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie z okazyi wykreślenia nazwiska Tołstoja z listy członków honorowych czeskiej akademii.

Nagły wniosek socyalistów przeciw wydatkom na armię.

P. Daszyński i tow. przedkładają naglący wniosek w sprawie przedłożenia ministerstwa wojny w delegacyach, dotyczącego nabycia haubic polnych i górskiego materyału działowego za sumę 38 milionów koron. Wnioskodawcy wzywają rząd do natychmiastowego oświadczenia, czy na to podwyższenie ciężarów, na zakupno dział chętnie zezwolił, a w takim razie jak może usprawiedliwić to, wobec kilkakrotnie wspomnianego krytycznego położenia finansowego i przesilenia. Wnioskodawcy zapytują ministra skarbu, jak wysokie są ogólne koszta zamierzonego zaprowadzenia nowych dział i jak te wydatki mają być pokryte.

Przystąpiono do dyskusyi nad wspomnianym wnioskiem.

Przemówienie Daszyńskiego.

Zabiera głos p. Daszyński, który oświadcza, że wniosek ten nie ma bynajmniej na celu, aby p. Körber dostał budżet o godzinę później aniżeli chce, lecz wniosek ma być demonstracyą przeciwko nadzwyczaj wielkiemu przeciążeniu ludu. Wobec uchwał, zapadłych przed kilku dniami w komisyi budżetowej austryackiej delegacyi, ma ten wniosek być demonstracyą przeciw instytucyi delegacyj. Delegacye są — powiada p. Daszyński — instytucyą w państwie konstytucyjnem niemożliwą, nie mają one żadnej odpowiedzialności. Mowca zaznacza, jak izba posłów zabronione ma poruszać kwestye, które dotyczą spraw wspólnych. W sejmie węgierskim natomiast co tygodnia niemal odbywa się długa dyskusya o każdym kroku rządu i polityce zagranicznej. Mowca nie pojmuje, dlaczego austryacki parlament jest pod tym względem w porównaniu z węgierskim upośledzony. Za członkami delegacyi — powiada — nie stoją wyborcy. W delegacyi austryackiej zasiada 20 członków z izby panów a 40 z izby posłów. Z tych ostatnich jest 15 z większej własności, np. Eugeniusz Abrahamowicz wybrany przez 48 wyborców, Jaworski przez 46, Kozłowski przez 30 wyborców itd. Wszyscy oni mają razem 830 wyborców. Piętnastu większych właścicieli i 20 członków izby panów (za którymi wcale wyborcy nie stoją) tworzą większość w delegacyi i uchwalają nowe ciężary na ludność.

Następnie krytykuje mowca sposób wyborów do delegacyi, który nawet nie zapewnia odpowiedniej w nich reprezentacyi stronnictwom politycznym. Zarzuca, że naród ruski ma rokrocznie tylko jednego zastępcę w delegacyach i to z łaski szlachty polskiej. Był czas, gdy opozycya galicyjska była silniej reprezentowana. Natomiast obecnie 40 wyborców, którzy są w delegacyi reprezentowani przez Abrahamowicza, czy kogo innego, uchwala ciężary na kraj, bo nie oni to poniosą te ciężary lecz ludność.

Następnie atakuje mowca wiceprezydenta kraj. dyr. skarbu Korytowskiego. Wielkie miasta, jak Wiedeń, Tryest, Kraków, Lwów, Czerniowce, nie są wcale reprezentowane w delegacyach, gdzie nie ma też referentów fachowych, wobec czego ministrowie nie mają dla delegatów należnego szacunku. Wskazuje na odmienne pod tym względem stosunki w parlamentach zagranicznych. Zaznacza, w jak lekceważącym tonie przemawiają ministrowie do członków delegacyi, a jak wielka jest pod tym względem różnica między ministrem obrony krajowej a ministrem wojny. Przypomina odprawę, daną przez hr. Gołuchowskiego delegatowi Vukowicsowi. Gdy del. Kozłowski pozwolił sobie krytykować postępowania komendanta Galgotzyego, przewodniczący delegacyi Chlumecky „nabeształ“ go za to (*schnäuzte ihn an*) i zabronił krytyki postępowania generała. Kozłowski musiał zamilknąć, a dopiero za kulisami posłał Chlumeckiemu świadków.

Charakterystycznem jest, że Koło polskie musi wszystko ścierpieć. Galgotzy nie tylko socyalistów obraża, ale szykanuje władze. Obraża zastępców cesarza, n. p. hr. Pinińskiego, a na to wszystko minister wojny nie zważa, lecz mówi w delegacyach o szlachetności i popularności Galgotzyego.

Pokazuje się z tego, że minister wojny robi co mu się podoba; nasz parlament z pewnością nie jest wzorowy, ale ponieważ w ogóle jest przynajmniej parlamentem odpowiedzialnym, widzimy, że w parlamencie minister obrony krajowej mówi w zupełnie innym tonie, a na skargi na Galgotzyego odpowiada, że jest zdania, iż surowość należy zachować dla nieprzyjaciół, a nie dla bezbronnych żołnierzy.

Zwracając się do ministra skarbu, wytyka mowca, że gdy chodziło o myta, minister nie wykonał uchwały Izby posłów, powiadając, że nie ma pokrycia, a na żądania ministerstwa wojny pokrycie znajduje.

Porusza sprawę Matasicz-Keglevicha, wyrażając zdziwienie, że nikt nie miał odwagi w tak niesłychanym wypadku zainterpelować ministra wojny.

Minister ten przyzwyczaił się wolę wyborców i posłów ignorować. Są jeszcze inne dowody niezdolności delegacyi do ochrony praw ludności. W końcu domaga się od ministra skarbu wyjaśnień co do kredytu na wojsko i sposobu pokrycia wydatków na ten cel.

Przemawiali następnie minister skarbu Boehm-Bawerk i poseł Zazworka, poczem dyskusyę zamknięto.

Jako jeneralny mowca mówił Klofacz po czesku, poczem jeszcze raz wnioskodawca Daszyński, którego — jak powiedział — oświadczenie ministra skarbu wcale nie zadowoliło.

W głosowaniu oświadczyło się *za* nagłością 99 posłów, *przeciw* 77.

Ponieważ nie osiągnięto większości $^2/_3$, tem samem *nagłość wniosku odrzucona*.

Podczas głosowania przyszło do żywych scen między socyalistami a partyą katolicko ludową, która głosowała przeciw nagłości.

Daszyński woła na cały głos do opata Treuinfellsa: „Nie zabijaj!“

Za nagłością głosowali prócz socyalistów, chrześcijańsko-socyalni, niemiecka partya ludowa, Wszechniemcy, Rusini, Młodoczesi.

Przystąpiono do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad

budżetem ministerstwa rolnictwa.

Mowili pp. Prasek, Barbo, Polesini a następnie minister rolnictwa Giovanelli.

Wiedeń 15 maja (Tel. pryw.) Po ministrze Giodanellim będzie przemawiał Sozański. Nadto do głosu w dyskusyi nad budżetem min. rolnictwa zapisani są z Polaków: Szeptycki, Potoczek i Włodź. Gniewosz.

Wilk i Koło polskie.

Wiedeń 15 maja. (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, podczas głosowania nad nagłością wniosku Daszyńskiego, zaszła niezwykła rzecz. Oto poseł Wilk, *enfant terrible* Koła polskiego, głosował przeciw Kołu. Na wezwanie członków komisyi parlamentarnej Pastora i Wodzickiego, aby zgodnie szedł z Kołem, oświadczył Wilk, że głosuje według swego przekonania tj. by nie dać 38 milionów na armaty. Przedstawiano mu, że nie chodzi tu o rozstrzygnięcie, gdyż jest to kwestya należąca do delegacyj — ale napróżno. Z innej strony wskazano mu na to, że według statutów nie potrzebuje głosować przeciw Kołu, lecz może wyjść z sali i wstrzymać się od głosowania. I tem nic nie wskórano.

Bezpośrednio po głosowaniu zebrali się obecni w Izbie członkowie Koła polskiego w lokalu posiedzeń klubowych i uchwalili prosić prezesa, aby dla rozpatrzenia tej sprawy zwołał posiedzenie Koła.

W istocie też zwołano Koło na dziś 5. godzinę po południu. Oburzenie między posłami na to cyniczne postępowanie i złamanie solidarności Koła przez Wilka jest ogromne.

Przyjaciele Wilka radzą mu, aby z Koła wystąpił.

Prawdopodobnie zostanie on wykluczony. Rzecz niebywała w annałach Koła.

Koło Polskie.

Wiedeń 15 maja. Koło polskie poweźmie uchwałę, aby nie przeprowadzać osobnej dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości dla braku czasu, lecz naradę nad tem odbędą członkowie komisyi parlamentarnej i posłowie, którzy w izbie mają przemawiać w dyskusyi nad budżetem wyżej wymienionym. Mianowicie zapisani są do głosu pp.: Byk, Giżowski, Doboszyński, Jabłoński, Stojałowski, Opydo, Potoczek.

Komisye i kluby.

Wiedeń 15 maja. Na posiedzeniu komisyi dla zarazy bydlęcej złożył dep. Kittel sprawozdanie o swoim wniosku w sprawie odszkodowania na wypadek zarazy wąglikowej. W dyskusyi zabierali głos prócz referenta posłowie Wielowieyski, Koenig, Nowak, Pastor, oraz zastępca rządu szef sekcyi hr. Auersperg. Po dyskusyi uchwalono poprzeć inicyatywę p. Wielowieyskiego w sprawie wydania państwowej ustawy o ubezpieczeniu bydła dla ochrony dobytku od szkody w razie zarazy wąglikowej. Uchwalono również domagać się, aby do czasu załatwienia sprawy o odszkodowaniu wypłacane były rolnikom, którzy wskutek zarazy ponieśli szkodę, zapomogi z funduszu zapomogowego.

Wiedeń 15 maja. (Tel. pryw). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla nietykalności poselskiej uchwalono wbrew opozycyi Szenererowców wydać Schalka, którego wydania zażądał sąd w Lincu, a to za obrazę Wolfa.

Sejm węgierski.

Budapeszt 15 maja. (Tel. pryw.) Szell oświadczył dziś w parlamencie węgierskim, że pod żadnym warunkiem nie dopuści ani do modyfikacyi postanowień ugodowych, ustanowionych za Thuna, ani do zasadniczej zmiany w ugodzie, któraby zagrażała istotnym interesom węgierskiego przemysłu i rolnictwa.

Delegacye.

Budapeszt 15 maja. W komisyi budżetowej węgierskiej delegacyi oświadczył minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski — w odpowiedzi na zarzuty, zwrócone przeciw uwagom jego, o stosunkach handlowo-politycznych — że ani myśli wywierać najmniejszego wływu ani też mięszać się do spraw, wychodzących po za granicę jego kompetencyi. Wypowiedział on był tylko swoje życzenia i równie dobrze mógłby się w taki sam sposób wyrazić o ekonomicznych stosunkach jakiegoś innego kraju. Minister spraw zagranicznych, który reprezentuje monarchię wobec zagranicy, wie, jak bardzo ekonomiczne stosunki oddziaływają na polityczne stosunki. Tego mu nie można zabronić, aby o tem wypowiedział swe zapatrywanie i zwrócił uwagę na rzeczy, o których delegacye może nie wiedzą. Nie jest jego rzeczą przyprowadzenie do skutku ugody albo taryfy cłowej. Zwraca tylko uwagę na wpływ obecnego stanu rzeczy na zagranicę. Jeżeli zagranicą mówi się o środkowo-europejskim związku cłowym, wypływa to z przekonania, że państwa te razem lepiej będą się umiały bronić przed wspólnem niebezpieczeństwem, aniżeli każde z osobna.

Minister stwierdza następnie — w obec różnych utyskiwań — że dyplomacya stara się każdego czasu zaznaczać wszędzie prawnie państwowy stosunek monarchii. Co do treści traktatów trójprzymierza powiada minister, że w przymierzach obronnych rozumie się samo przez się, iż przymierze takie zawiera w sobie obowiązek obrony terytoryalnej nietykalności, nawet wtedy, gdyby mowa nic o tem wyraźnie nie postanawiała.

Po tych wywodach ministra uchwaliła komisya przedłożyć pełnej delegacyi propozycyę, by deklaracya węgierska wyraziła najgorętsze uznanie i na przyszłość pełne zaufanie ministrowi spraw zagranicznych za uprawianą przezeń politykę, tak co do kierujących ją idei jak co do ich praktycznego przeprowadzenia, oraz aprobowała równie zręczne jak przedziwne i skuteczne kierownictwo zagranicznych spraw monarchii.

Z kolei, po uchwaleniu budżetu wyraziła komisya hr. Gołuchowskiemu uznanie za jego wyjaśnienie.

Serbia a Austrya.

Wiedeń 15 maja. (Tel. pry.) *Nowa Presse* ogłasza rozmowę swego korespondenta z prezesem serbskiego gabinetu Vuiczem. O stosunku między Serbią a Austryą powiedział Vuicz w rozmowie, że po śmierci Milana stosunki były istotnie naprężone. Od chwili atoli objęcia w swe ręce steru gabinetu, stosunki te poprawiły się.

Wybuch wulkanu.

Londyn 15 maja. Według doniesień z St. Vincent, sytuacya na tej wyspie jest o wiele gorszą, aniżeli z początku się zdawało. Wschodnie wybrzeże pomiędzy Robinrock a Georgetown jest w podobnym stopniu spustoszone, jak St. Pierre. Jak przypuszczają, zginęło tam wszystko, co żyło, około 1600 osób. Dotychczas pogrzebano już 1000 trupów, a 160 osób ciężko rannych odstawiono do szpitala w Georgetown.

Paryż 15 maja. O katastrofie na Martynice donoszą bliższe szczegóły: Z miejsca, gdzie stało miasto St. Pierre, ani śladu; wszystko pokrywa gruby pokład popiołu. W części północno-wschodniej wyspy nastąpiła wielka zmiana konfiguracyi powierzchni. Powstały ogromne czeluście. Deszcz pomięszany z popiołem pada ciągle, wśród ogromnych grzmotów i błyskawic. Orograficzny obraz wyspy zupełnie zmieniony. Nowe pagórki i doliny powstają w oczach widzów. Północno-wschodnia część wyspy zupełnie bezludna, ani żywej duszy nie widać, wszyscy stamtąd uciekają.

Gen. strejk w Szwecyi.

Sztokholm 15 maja. Stosownie do uchwał socyalno demokratycznej organizacyi partyjnej, rozpoczyna się dzisiaj w całej Szwecyi powszechny strejk, który ma trwać aż do ukończenia rozpoczynających się jutro obrad nad przedłożeniem, dotyczącem politycznego prawa głosowania. Obrady te potrwają prawdopodobnie 3 dni.

Sztokholm 15 maja. Wobec zapowiedzianego strejku zarządziły władze środki ostrożności i wydały stosowną odezwę. W Upsali postanowili robotnicy na 3 dni zaprzestać pracy. W Malmoe nie wyjdą wskutek strejku dzienniki. Także robotnicy w warsztatach kolejowych w Malmoe zaprzestają pracy.

Anglia i Transvaal.

Londyn 15 maja. Biuro Reutera donosi, że Kitchener ugodził się z wodzami Boerów co do tego, że weźmie udział osobiście w mającej się wkrótce odbyć konferencyi zastępców wszystkich oddziałów boerskich w Transvaalu i Oranii. Wspomniana konferencya odbędzie się w Vereeniging. Dziś zaczynają się obrady konferencyi samych tylko Boerów a ustalone na niej propozycye przedłoży osobna deputacya Kitchenerowi.

Pretorya 15 maja. Ze wszystkich stron zjeżdżają tu przywódcy Boerów, celem wzięcia udziału w zapowiedzianej na jutro konferencyi. Stąd udadzą się wszyscy razem do Vereeniging, gdzie właśnie konferencye te będą się odbywały.

Wiedeń 15 maja. (Tel. pryw.) Z Wiener Neustadt donoszą, że styryjscy handlarze nierogacizny zastrejkowali na onegdajszym targu bydła, ponieważ gmina od czasu wybudowania nowej rzeźni ustanowiła wyższą taksę oględzin, co poszczególnemu handlarzowi przysporzyło tygodniowo wydatku 80 do 100 koron. Rzeźnicy, którzy strejk ten najbardziej przykro odczuli, przygotowują interpelacyę w radzie gminnej.

Petersburg 15 maja. (Tel. pryw.) Z dobrego źródła informują, że następca tronu, wielki książe Michał przybędzie na tegoroczne, wielkie manewry cesarskie austryackie, które się odbędą w dolinie rzeki Wagi.

Petersburg 15 maja (Tel. pr.) Do Krasnego Sioła, gdzie z okazyi przybycia Loubeta ma się odbyć parada wojskowa, udała się prawie cała załoga petersburska.

Rzym 15 maja. (Tel. pryw.) Na zgromadzeniu ludowem, które miało być wielką manifestacyą przeciw trójprzymierzu, wyprawili republikanie i radykali awanturę. Redaktor *Secola*, który przemawiał, zdołał zaledwie pod ochroną policyi ujść cało. Tłum urządził przed redakcyą *Secola* kocią muzykę.

Rzym 15 lipca. Generał Ottolenghi (żyd) mianowany został ministrem wojny.

ROZMAITOSCI.

Ω **Wezuwiusz spokojny.** Telegrafowanej wczoraj wiadomości, iż Wezuwiusz grozi wybuchem zaprzecza rzymska agencya Stefaniego. Wezuwiusz jest zupełnie spokojny.

Ω **Straszna eksplozya.** Na stacyi Sherada, niedaleko Pittsburga eksplodowały wagony z naftą, przyczem 200 osób zginęło, 150 jest ciężko ranionych, a 50 lekko. Płomień buchał 20 stóp wysoko w górę i spowodował eksplozyę wielu innych wagonów, napełnionych naftą. W jednej chwili dworzec cały przedstawiał jedno wielkie morze płomieni. W owej chwili, gdy wagony eksplodowały, znajdowało się w pobliżu dworca 20 osób. Wszystkie odniosły rany z poparzenia. Potoki płynącej nafty płyną na półtorej przeszło mili, niszcząc wszystko po drodze i wzniecając pożary. Wielki hotel, wznoszący się w pobliżu dworca, spłonął.

Ω **Baedeker a Kościuszko.** Jak z czasem dla spekulacyi parcieje etyka niemiecka, dowodem baedekerowska „Szwajcarya“. W pierwszem wydaniu z roku 1844 stało tam pod Solurą: „W domu przy ulicy Gurgelngasse l. 5. koło poczty mieszkał przez ostatnie lata swego życia *der edle Pole Kosciusko*. Zmarł tutaj dnia 15. października 1817. Wnętrzności jego pochowano na cmentarzu w Zuchwyl pod Solurą na prawym brzegu rzeki Aar; płaczące wierzby ocieniają grób, na prostym pomniku napis: „*Viscera Thaddei Kosciusko*“. W 21 lat później w wydaniu z r. 1865 zamieniony *der edle Pole* na *der bekannte Polenfeldherr*. Tak więc znachodzili się już wówczas w Niemczech ludzie, których raził *der edle Pole*, — wszak Prusy zawarły były z Rosyą traktat względem stłumienia powstanie polskiego. Znowu w 30 lat później, w wydaniu z r. 1895 stało tylko poprostu: „Na ulicy Gurgelngasse l. 5. oznacza tablica dom, na którym w r. 1817 zmarł *Thaddaeus Kosciusko*“. W najnowszem wydaniu Baedeker pod Solurą wcale nie wspomina o Kościuszce. Oburza się na to liberalna prasa niemiecka, jak właśnie czytamy w *Breslauer Ztg.*

Ω **O królu Edwardzie** opowiadają ciekawą anegdotkę. Podczas wizytacyi pewnej szkółki wiejskiej zapytał się król chłopca, jakich zna najsławniejszych panujących w Anglii. Chłopiec wymienił nazwiska: Wiktorya i Edward. Na pytanie króla czem się odznaczyli ci panujący, chłopak się przestraszył i odpowiedział, że nie. Król Edward uspokoił go słowami: Uspokój się moje dziecko, bo i ja także tego nie wiem.

Ω **Włosi przeciw trójprzymierzu.** W dniu otwarcia delegacyi w Peszcie odbyło się w Medyolanie — jak donosi *Corriere della Sera* zgromadzenie, złożone przeważnie z irredentystów, na którem liczni mowcy przemawiali w sposób bardzo namiętny przeciw odnowieniu trójprzymierza, a za nawiązaniem ścisłych stosunków z Francyą. Na zebraniu uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wzywającą wszystkie narodowe i postępowe stronnictwa we Włoszech do urządzenia zgromadzeń, celem protestowania przeciw odnowieniu trójprzymierza. Przy końcu maja ma się odbyć w Medyolanie wielki meeting protestacyjny, na który mają przybyć reprezentanci wszystkich większych miast włoskich.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 15 maja. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·75 do 10·—, pszenica nowa 7·55 do 8·—, żyto gotowe 7·— do 7·30, żyto nowe 5·25 do 5·50, owies obroczny 7·75 do 8·10, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 7·— do 7·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 7·25 do 9·25, kukurudza nowa 6·30 do 6·50, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 55·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol na termina 14·50 do 14·75.

Usposobienie co do żyta, owsa i kukurydzy lepsze inne produkta utrzymuję się w cenie.

Co do spirytusu tendencya słabsza.

Wiedeń d. 15 maja. Cukier (spokojnie) 17·55 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń d. 15 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·94 do 7·95, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·67 do 8·68, żyto na jesień 6·90 do 6·92, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·30 do 7·35, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·24 do 5·25, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·31 do 5·32, owies na jesień 6·07 do 6·09, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·32 do 7·35. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·05 do 12·15, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Budapeszt d. 15 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, na maj 8·55 do 8·56, na październik 7·74 do 7·75, żyto na maj 7·10 do 7·12, na październik 6·58 do 6·59, owies na kwiecień 0·— do 0.—, na październik 5·74 do 5·75, kukurudza na maj 4·96 do 4·97, na lipiec 5·— do 5·05 na sierpień —·— do —·—, rzepak na sierpień 11·60 do 11·75.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Dział ekonomiczny

β **Roboty kolejowe.** Według obwieszczenia ogłoszonego w *Gazecie lwowskiej* rozpisuje Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ofertę na budowę siedmiu murowanych budek strażniczych i tyleż budyneczków pobocznych na przestrzeni kolei między stacyami Łańcut i Podwołoczyska postawić się mających. Koszta odnośnej budowy wynoszą 50945 kor. Oferty wnosić można do 26 bm.

β **Pierwszy pociąg kolei mandżurskiej.** Z Władywostoku telegrafują pod d. 12 bm.: Dnia 22 b. m. st. st. przez tunele pograniczne przeszedł pierwszy pociąg próbny kolei mandżurskiej. We Władywostoku zauważyć się daje silny napływ robotników chińskich. W okolice Czifu przybyło już około 30,000. Cały kontyngens znajdzie pracę. Przejeżdżający podróżni syberyjscy donoszą o wielkim ruchu robotników rosyjskich ku dalekiemu Wschodowi. Według pogłosek dąży tam około 40,000, którzy wszelako do kolei mandżurskiej jeszcze nie dotarli.

β **Banknoty 50-koronowe.** Rada jeneralna Banku austro węgierskiego uchwaliła rozpocząć z dniem 26 maja za pośrednictwem głównych zakładów i filij wydawanie nowych not 50-koronowych.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń d. 15 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 678·50, węg. zakładu kred. 697·50, Anglobanku 271·50, Unionbanku 544·—, Banku dla krajów koronnych 426·—, Bankvereinu 452·—, Bodencreditu 946·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 679·50, kolei południowej 47·—, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 460·—, kolei północnej 5740, kolei czerniowieckiej 569·—, alpiny 414·—, Rima Muranya 512·—, praskiego towarz. żel. 1570·—, fabryki broni 332·—, tureckie tytoniowe 289·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·70, węg. renta koronowa 97·70, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·42, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·40, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·25, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·50, losy tureckie 106·75, marki 117·35, ruble 258·75.

Paryż d. 15 maja. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·05, Mąka 26·65.

Berlin d. 15 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 15 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 210·60, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 183·50, Laura —·—.

Nadesłane

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 15 maja 1902 r. I. Łoziński z Zarzecza, dr. K. Budzyński z Krakowa, Ch. M. Andriot z Paryża, I. Puchalski z Dworzec, Z. Wiśniewski z Sokala, ks. Wesoliński z Krakowa, ks. I. Kinsele z Koszyc, M. Mysłakowicz z Mogielnicy, I. Piszczkowski z Mielnicy, ks. I. Jelonek z Czernichowa, K. Kozłowska z Zimnicy, M. Szybalski z Krakowa, I. Wieschachowny z Odesy, I. Wesely z Stanisławowa, I. Zych z Tarnopola, M. Müller z Budapesztu.

13

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— O owym bandycie, rozbójniku, o którym mówi całe miasto?

— Tak właśnie.

— O tym człowieku, który nikogo i niczego się nie obawia?

— Ależ o tym, pani, cóż w tem tak dziwnego?

— I mówisz pan, że to twój przyjaciel?

— Jeden z najlepszych!

— A! to zaszczyt dla panów! — rzekła śmiejąc się i wskazując spojrzeniem na obecnych, panna Quinault.

— Tak, inaczejbyście mówili, gdyby tu był — mówił przeciągle wicehrabia — żałuję, nawet bardzo żałuję, powtarzam, że go tu nie przyprowadziłem.

— Żartujesz Tavanne! — rzekła Camargo.

— Słowo honoru daję — odezwał się książę de Lixen — chciałbym raz przecie zobaczyć tego naczelnika kurnika. Jeśli się nie mylę, zrabował pałac mojej ciotki. Gdyby tu był obecny, opowiedziałby nam bliższe szczegóły o tym napadzie.

— Jakto, pałac pani de Maisan?

— Tak.

— A prawda, przypominam sobie — rzekł śmiejąc się Richelieu.

— Ja bo zupełnie zapomniałem. Ty musisz pamiętać, byłeś wtenczas u mojej ciotki.

— Tak, byliśmy razem, przepędziłem wieczór w jej loży, w Operze; później pojechaliśmy do pałacu, a z nami Poulailler. Tylko, że ja poszedłem zaraz po kolacyi do domu, no, a Poulailler, widać więcej w łaskach, został tam dłużej.

— Ależ Richelieu, zastanów się...

— Mówię tylko to, co zaszło.

— Jakto, przyjechałeś do pałacu Maisan — rzekł Bernis — z naczelnikiem i księżną?

— Tak, przyjechaliśmy tym samym powozem z Opery do pałacu.

— Ależ nie, wcale nie. Mówię zupełnie seryo — rzekł Richelieu.

— Poulailler chodzi bardzo rzadko piechotą — zauważył Tavanne.

— Otóż, tak się rzecz miała. Podczas, gdy pani de Maisan i ja siedzieliśmy wewnątrz powozu, Poulailler przyczepił się pasami skórzanymi do resorów i wjechał tym sposobom w bramę pałacu, razem z nami, nie zwróciwszy na siebie uwagi czujnego szwajcara. Zdaje mi się, że musiał czekać w tem niezbyt miłem położeniu do późnej nocy, poczem wsunął się do wnętrza zabudowania. Przyszedłszy do apartamentów pani de Maisan, nie budząc nikogo, otworzył biurko, bez hałasu i bez skrupułu włożył do kieszeni duży pugilares, zawierający dwa tysiące luidorów.

— I cóż dalej? — spytały panie z ciekawością przysłuchując się opowiadaniu.

— Później wyszedł z pałacu.

— Ale jakim sposobem, którędy?

— Dachami — odrzekł Lixen — za pomocą prześcieradeł, spuścił się z okien pralni, potem wydostał się z pałacu przez ogród.

— I nic o tem nie wiedziano?

— Zupełnie nic! Na drugi dzień dopiero, kiedy Poulailler ciotkę sam uwiadomił, spostrzeżono, że rzeczywiście pieniędzy nie ma.

— A! tego już nadto! Jakto? Poulailler sam uwiadomił pańską ciotkę, że ją okradł?

— Tak. Na drugi dzień odesłał jej pugilares, napełniony papierami kontraktowymi,

— Załączył nawet list — dodał Richelieu — list, w którym prosi panią de Maisan o łaskawe przyjęcie pugilaresu i przebaczenie panu de Poulailler.

— De Poulailler! Jest więc szlachcicem?

— Zdaje się.

— Tyle razy mówiłem pani, że jest szlachcicem! — odezwał się Tavanne.

— Ale najzabawniejszym jest ustęp listu, w którym Poulailler delikatnie zapewnia panią de Maisan, iż gdyby był wiedział, że w biurku tak mało znajdzie, nie byłby się fatygował.

— A! impertynent!

— Kończąc, ubolewał nad przykrym stanem kasy pani de Maisan i obowiązywał się w każdej chwili, gdyby potrzebowała, pożyczyć jej dwa razy tyle!

— Co? ośmielił się tak napisać? — zawołała Sale.

— Słowo w słowo.

— O! to sprytny człowiek. Żałuję, że go tu nie przyprowadziłem, powtarzam to po raz trzeci.

— Zatem znasz go pan na seryo? — spytała Sale.

— Znam.

— Seryo?

— Ależ seryo!

Lekkie, ironiczne śmiechy odezwały się dokoła.

— Słysząc nas, myślałby kto, że jesteśmy podczas karnawału — rzekła panna Quinault.

— Nie zmieniam przecież głosu i nie jestem maskowany!

— Powiadasz, że należysz do grona jego przyjaciół?

O tak! bo istotnie tak jest.

— Jesteś na seryo przyjacielem naczelnika kurnika? — zapytał z komicznym przestrachem książę de Cosse-Brissac.

— Tak, mój drogi i to przyjacielem, który długu wdzięczności nigdy spłacić nie zdoła. Poulailler wyświadczył mi tak wielką przysługę, że nigdy o tem nie zapomnę.

— Tavanne, ty z nas drwisz!

— Żart trwa za długo!

— Wytłumacz się!

Zewsząd sypnęły się pytania i wykrzykniki.

— Za pozwoleniem! — rzekł głośno, powstając Tavanne, aby lepiej być słyszanym wpośród tego hałasu. — Oto usługa, jaką mi pan de Poulailler wyświadczył:

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.